Nr. 276. We Lwowie, Czwartek dnia 2. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " — —
" Francji . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej [illegible] liczba [illegible]). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYZU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej" agencja pana Adama [illegible] W Wiedniu: [illegible] w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne się zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Lwów, 2. grudnia.

(Budżet przedlitawski na r[illegible]6 według projektu komisji budżetowej Izb[illegible] posłów. — Z komisji ekonomicznej. — Zgromadzenie robotników w Pradze. — Sprawa przekopu suezkiego; Francja uczuwa stratę swego stanowiska; z parlamentu francuzkiego i włoskiego.)

Projekt budżetu przedlitawskiego na rok 1876, przez komisję Izby posłów ułożony, znacznie się różni od projektu rządowego. W pokryciu komisja wyrzuciła pozycję „zapasy kasowe" w sumie 2 mil., gdyż trudno, aby w roku przyszłym liczyć na nią można. Rząd preliminował 4 mil. złr. jako wyższy od zwyczajnego przychód ze stempli i należytości, a to na mocy nowej ustawy stemplowej, która ma być dopiero uchwaloną; suma ta miała przyczynić się do pokrycia niedoboru (około 25 mil. złr.), — i tę pozycję komisja wyrzuciła, gdyż nie wypada preliminować przychodu z ustaw jeszcze nieuchwalonych. Ogół przychodu wynosić ma według rządu 378,941 945 złr., według komisji zaś 372,700.000 złr. — tj. o 6.2 mil. złr. mniej, głównie z powodu wyrzucenia pozycji „nadwyżka z przychodów cłowych" w sumie 2 mil. złr., tudzież owej pozycji „zapasy kasowe". Kimisja, mimo że podwyższyła pozycję „subwencje kolejowe" o 4 mil. złr., preliminuje jednak ogół wydatków tylko na 403,400.000 złr. (rząd na 403,869.876 złr.) a to przez znaczne okrojenia we wielu pozycjach wydatków. Niedobór według preliminarza komisji wynosi 30,700.000 złr. Jeszcze jedna ważna zmiana. Według projektu rządowego miała ustawa finansowa upoważnić ministra skarbu poprostu, aby sumę niedoboru, pozostającą po wydaniu resztek renty z roku 1867 w sumie imieunej 11 mil. złr., pokrył przez operację kredytową. Komisja budżetowa jednak uchwaliła postarać się o pokrycie niedoboru przez osobną ustawę, któraby zarazem objęła sumę, na budowy kolejowe potrzebną, a to 12 mil. złr. na uchwalone już budowy, tudzież sumy na koleje, w programie kolejowym oznaczone. Suma 17 mil. złr., na umorzenie długu w roku 1876 przypadająca, nie ma być wciągniętą do niedoboru, tylko owszem w myśl ustawy z dnia 24. grudnia 1867 odpowiednia kwota w tytułach renty (25 mil. po 70 za sto) w oddziale pokrycia włożoną.

Na posiedzeniu komisji ekonomicznej Izby posłów z d. 29. zm. byli ministrowie Chlumetzky i de Pretis, tudzież około stu innych posłów. W rozprawie nad odpowiedzią rządu na interpelacje cłowe zabrał głos br. Zscheck: „Należy poprzedzić rozprawę niejako rozbiorem ogólnym i następnie wybrać podkomitet. Żądano autonomicznej taryfy cłowej na podstawie umiarkowanej ochrony dla przemysłu, tj. w stosunku do ceny towaru chronionego, ale przez przyjęcie ceny zbyt wysokiej, aby cło nie uniemożliwiało bezwarunkowo przywozu z zagranicy. Żądam też, aby przy wszystkich przyszłych traktatach handlowych nie schodzono niżej tej taryfy autonomicznej; tudzież aby taryfa ta obowiązywała na pewien stale oznaczony przeciąg czasu, co umożliwiałoby przemysłowi korzystać z konjunktur pomyślnych. Cieszy mnie wypowiedzenie traktatów angielskiego i francuskiego, ale radzę bardzo być ostrożnym przy zawieraniu traktatu z Niemcami. Niemiecki minister handlu Achenbach, jak i petycyjna komisja parlamentu niemieckiego oświadczyli już, że starać się należy o otwarcie przemysłowi niemieckiemu pokupu w Austrji. Rząd może łatwiej rokować z obcemi państwami, gdy będzie związany taryfą minimalną, w porozumieniu z Radą państwa uchwaloną, poniżej której zejśćby już nie było wolno." Postawił więc p. Zschock odpowiednie wnioski. Zaniechano jednak dalszej gawędy ogólnikowej, poczem dr. Dunajewski dwakroć zapytywał przewodniczącego, dr. Herbsta co do traktowania formalnego. Dr. Herbst oświadczył że nie można stawiać wniosków, tylko rezolucje, i wypada wybrać podkomitet. P. Wolfrum wyłuszczył jednak, że ustanowieniem podkomitetu wytkniętoby z góry pewien kierunek, lepiej zatem poruczyć sprawę jednemu sprawozdawcy— co też komisja uchwaliła.

Zarazem doniósł przewodniczący, że pan Neuwirth już przedłożył sprawozdanie swoje o wniosku p. Lienbachera (zbadanie przyczyn krizys ekonomicznej i podanie sposobów zaradzenia.)

W Pradze odbyło się d. 28. zm. liczne zgromadzenie robotników, na którem uchwalono założyć stowarzyszenie ku wspieraniu robotników w Czechach, tudzież do Rady państwa wysłać petycję, mającą zawierać następujące żądania: zniesienie pracy w niedzielę, uregulowanie czasu pracy, oraz pracy kobiet i dzieci, mianowicie aby dzieci niżej lat 14 nie używano we fabrykach. Stowarzyszenie owo ma zapewniać robotnikom pomoc we wszelkich wypadkach na wzór centralnego Związku robotników w Niemczech. Ułożenie petycji i ponowne zwołanie zgromadzenia poruczono osobnemu komitetowi.

Francja wychodzi na przyjaźni moskiewskiej jak Zabłocki na mydle. Rzeczą jest niezawodną, że zakupno przez Anglików przekopu Suezkiego stało się tylko pod grozą polityki moskiewskiej w Stambule, ale nikt tak dotykalnie na tem nie traci jak Francja. Nigdy Francja, a zwłaszcza jej warstwy finansowe nie uczuły boleśniej straty stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego, jak właśnie przy tej okazji. „Wiadomą jest rzeczą — woła z boleśnym sarkazmem *Paris Journal* — że czyściec międzynarodowy jeszcze nie skończył się." *Patrie* przypisuje tę operację działaniom intrygi, a *la Presse* mniema, że opozycja Izby w przedmiocie reformy sądowej w Egipcie pchnęła wicekróla w objęcia Anglii. Widać więc po opinii publicznej, że utratę przekopu czują we Francji mocno, ale dotychczas jeszcze nie zdobyto się na otwarte wyznanie, że utratę tę zawdzięczać mają Moskalom. Małoduszność posunięta tak dalece, że niektórzy starają się nawet wmówić w siebie, iż ta operacja angielska będzie dobrodziejstwem dla Francji, — jak to widać z okólnika Lessepsa. Twórca ten i wykonawca projektu suezkiego przypomina, że przy subskrybowaniu akcyj suezkich, znaczną część onych zarezerwowano Anglii, która nie subskrybowała i występowała przeciw projektowi. Jeśli więc dziś w sposób lojalny bierze część rezerwowaną, to koniecznem następstwem tego być musi to, że Anglia opuszcza nieprzyjaźne stanowisko przeciw interesom akcjonarjuszy i założycieli. Lesseps uważa to za fakt szczęśliwy, bo odtąd zapanuje solidarność między kapitalistami francuzkimi i angielskimi ku pokojowemu wyzyskaniu przekopu Suezkiego. Trudno odpowiadać na taką argumentację, ale nie zawadzi nadmienić, że giełda paryzka przyjęła wiadomość o transakcji egipsko-angielskiej, wcale niepomyślne.

Artykuł *Norda* w tej sprawie, o którym już nadmienialiśmy, tak brzmi: „Zakupno akcyj przekopu Suezkiego, jakkolwiek mogą być groźnemi jego następstwa, nie zdołają naruszyć pokoju europejskiego. Krok ten dotyka państwa, leżące nad morzem Śródziemnem, a głównie Francję. Zdaje się być niepodobieństwem, aby sprawa ta przeszła bez uporządkowania jej międzynarodowego. Wyzyskiwanie przekopu Suezkiego przez Anglię równałoby się prostej konfiskacie przekopu. Chcąc, żeby przekop pozostał jedynie narzędziem handlowem, należy baczyć na to, aby teraźniejsza zmiana radykalną przybrała formę, ubezpieczoną trwałemi rękojmiami, które byłyby zgodne z interesami całego świata."

W Wersalu była mowa o tem, aby zainterpelować ks. Decazes w tej sprawie, ale minister spraw zagranicznych potrafił przekonać swych przyjaciół z prawego środka o niestosowności takiej interpelacji; więc jak na teraz, została ona zaniechaną.

Daily News zawiadamiają, że parlament angielski będzie zwołany na 25. grudnia w celu potwierdzenia transakcji egipsko-angielskiej, ale *Daily Telegraph* powiada, że jeszcze co do terminu tego zwołania niema żadnej pewności.

Na posiedzeniu parlamentu włoskiego dnia 29. listopada zapytywał Petrucelli, jakie kroki rząd poczynił w celu zabezpieczenia interesów włoskich posiadaczy tytułów dłużnych tureckich. Minister spraw zagranicznych ubolewał, że interpelant użył wyrażeń, nieużywanych w języku dyplomatycznym; poczem minister oswiadczył, że Porta poczyniła wnioski co do spłaty kuponów, i co do rękojmi, które mają zabezpieczyć tę spłatę, również zaproponowała Porta utworzenie syndykatu, mającego kontrolować dochody. W tym celu rząd włoski porozumiał się z innemi rządami.

Czy Unia personalna czy parlament centralny?

Ugoda austrjacko-węgierska zawartą jest na lat dziesięć, i ustrój polityczny, który na tej podstawie się utworzył, a w wspólnych delegacjach i w wspólnem ministerstwie wojny i spraw zagranicznych wyraz swój ma, przez lat dziesięć zmienionym być nie może.

Inaczej się rzecz ma co do części handlowej tej ugody. Wprawdzie i układ handlowy zawarty jest na lat dziesięć, ale gdy Węgrzy nie mając potrzebnych dat pod ręką, bardzo łękliwie przystępowali do tego układu, nie chcąc z zawiązanemi oczyma go zawierać na lat dziesięć, i narażać swego kraju na klęski materjalne, to podsunięto im ze strony Austrji wniosek, ażeby już po pięciu latach wolno było każdej stronie wypowiedzieć traktat handlowy.

Fatalne jest położenie monarchji, jeśli jej ustrój państwowy jest prowizoryczny i po latach dziesięciu musi być na nowo znowu na czas pewien przebudowywany. Fatalniejszem jeszcze jest, jeźli nawet stosunki handlowe i cłowe pojedynczych części monarchii między sobą co pięć lat mogą być wstrząśnięte do głębi, wypowiedzeniem traktatów handlowo-cłowych. Nawet gdyby te nowe w dziesięć lat przebudowywania ustroju państwowego i zawierania co pięć lat nowych traktatów handlowych mogły się odbywać w czasach głębokiego spokoju i pomyślnego rozwoju wewnętrznego całej monarchii, to jeszcze i wtedy takie wstrząśnienie podstaw potęgi politycznej i dobrobytu materjalnego państwa, byłyby bardzo niebezpieczne. Cóż dopiero powiedzieć, jeśli te wstrząśnienia odbywać się mają wśród nieprzyjaznych okoliczności, wśród wikłających się stosunków zewnętrznych, a finansowej ruiny wewnętrznej!

Ministerstwo hr. Belcrediego dążyło do takiego ustroju państwowego, któryby nie prowizoryczne, lecz stałe podwaliny dał monarchii; dążyło do ustroju federacyjnego z obszerną autonomią krajów pojedynczych, lub całych grup krajowych, a z centralnym parlamentem i rządem u góry, z zakresem ograniczonym tylko do tych czynności, które tylko wspólnie dla całej monarchii załatwiać można, jak sprawy wewnętrzne, armii i handlowo cłowe. Trudności musiały się nasuwać temu zadaniu, ale trzeba było wytrwania, a cel zamierzony można było osiągnąć. Węgrzy w końcu musieliby byli wejść w ten ustrój i sprawy zewnętrzne, wojny i handlowe załatwiać w spólnym parlamencie austrjacko-węgierskim. Ale nieobeznany z stosunkami Austrji hr. Beust, a lubiący odgrywać rolę wielkiego męża stanu, który trudności wszelkie w okamgnieniu usunąć pragnie, zapragnął lekkiego a szybkiego tryumfu nad swym kolegą hr. Belcredim i przeprowadził ugodę z Węgrami, dając im prawie wszystko, czego chcieli, i wytworzywszy tym sposobem monstrualną organizację wspólnych delegacji, z których każda osobno obraduje i uchwala, a która to ugoda tylko dziesięć lat ma trwać, poczem może być wypowiedzianą i na nowo obie strony o ustrój państwowy układać się mają. A co do wspólnych spraw handlowo-cłowych, to już za pięć lat wolno każdej stronie wypowiedzieć traktat zawarty.

I dopiero teraz, gdy nadeszła pierwsza faza w rozwoju ugody austro-węgierskiej, to jest, gdy Węgry wypowiedziały Austrji traktat handlowy, zaczyna się szerzyć przekonanie o wadliwości tej ugody i o niebezpieczeństwach, jakie w sobie kryje na przyszłość. Już nawet odzywają się głosy między tymi, którzy zawierali tę ugodę, że lepiej byłoby dla monarchii, gdyby całkiem nie istniała, i stosunek Austrji do Węgier ograniczał się na unii personalnej. Z drugiej strony odzywają się głosy, że myśl hr. Belcrediego na nowo podjąć należy, i dążyć do utworzenia w miejsce delegacyj wspólnych, wspólnego parlamentu austro-węgierskiego, jakiego zarys dał dyplom październikowy, a przeprowadzić usiłowało ministerstwo Belcrediego. Myśl ta krzewić się zaczyna nawet między najliberalniejszymi niemieckimi członkami Rady państwa, w ustroju bowiem delegacyj wspólnych nie widzą żadnej rękojmi konstytucyjnej. Co rząd zechce, to tam przeprowadza, a odpowiedzialności niema żadnej.

Aby zaś dla myśli, czy to przywrócenia personalnej unii, czy utworzenia centralnego parlamentu austro-węgierskiego, można znaleźć przygotowane pole, potrzeba już niedługiego czasu. Po świeżem wypowiedzeniu traktatu cłowo-handlowego rozpoczną się traktowania o nowy. A że interesa większości niemieckiej Rady państwa a Węgier są sprzeczne, to rokowania te będą bardzo trudne i wywołają walkę zaciętą. A tu tymczasem zbliża się termin dziesięcioletniej ugody, i trzeba będzie rokować i o ustrój państwowy.

Otóż wśród tej walki, jaka się niezawodnie toczyć będzie, z jednej strony idea wspólnego parlamentu będzie zyskiwała coraz więcej zwolenników, nawet między tymi, którzy jej dotąd byli przeciwni, jako jedynie możliwej w federacyjnym systemacie, z drugiej strony w odpór przeciwko tej idei wysuwać się będzie coraz silniej, tak od Węgrów jak i od centralistów niemieckich żądanie przywrócenia unii personalnej. A co w r. 1866 byłoby się dało załatwić po kil-

---

Obrazki z rzeczywistości.

NOWELA

przez

Laurę Kruk.

I.

Dnia 1. sierpnia 1865 roku, niezwykły ruch panował w jednym z pierwszych klasztorów wychowawczych stolicy Galicji.

Po ukończonym roku szkolnym i odbytym egzaminie, miało teraz nastąpić rozdanie nagród, według zwyczaju zaś, tak arcybiskup jak kanonicy i całe duchowieństwo, mieli wziąć udział w tej uroczystości.

Duża sala, pysznemi dywanami wysłana, różnobarwną mozaiką mile w oko wpadała. Na białych kolumnach ustawiono ołtarz Matki Boskiej, przystrojony nader bogato i gustownie. W głębi przygotowano wysokie, karmazynowe krzesło o złocistych poręczach, dla arcybiskupa przeznaczone, a po obu jego stronach dwa nieco mniejsze zajęte być miały przez starszych kanoników.

Po sali uwijają się zakonnice znoszące pięknie oprawione oprawne książki i wieńce. Migocą także jasne sukienki panienek, z których jedne pomagają zakonnicom, a drugie ciekawem okiem śledzą ich ruchy.

Cóż to za różnorodność uczuć maluje się na tych młodocianych twarzyczkach!!

Na licu jednej żal i boleść, gdyż sumienie powiada jej, że te pyszne książki, wstęgi i wieńce nie jej będą udziałem.

Smutne więc spojrzenia na towarzyszki rzuca, większą im jak sobie przypisując winę.

Twarzyczka drugiej, niemal dziecięcą promienieje radością, jasne oko żywszym blaskiem płonie, a serduszko szybszem tętnem udarza na samą myśl, jak ukochanych rodziców uradnje, gdy u ich stóp zasłużone złoży wieńce. Lecz uczucia te chowa biedna w najskrytszych tajnikach duszy, bo tak światowe uczucia, nie mające Boga na celu, nie znalazłyby zwolenniczek w jej otoczeniu. Wie ona, iż wiele z jej koleżanek przeniosłyby upokorzenie nad zwycięztwo, aby to pierwsze u stóp krzyża złożyć; niepomne na to ilu łez rodziców staną się powodem.

Tam znowu, w framudze okna podparta niedbale, stoi młoda dzieweczka, trzymająca w ręku bułkę z konfiturami, jest to bowiem rekreacja podwieczorkowa; apetyt atoli zdaje się jej nie dypisywać, gdyż zamiast jeść, z całą natężoną uwagą wpatruje się w prawą stronę sali, kędy grono złożone z kilkunastu pensjonarek otacza blado-licą zakonnicę, ożywioną prowadząc z nią rozmowę. Czem zaś większa wesołość w tem kółku, tem twarzyczka naszej dzieweczki staje się bardziej ponurą. Miota nią w tej chwili jedna z najstraszliwszych namiętności, zazdrość; – zazdrość, która w ścieśnionem kole życia klasztornego większą nierównie gra rolę, niż na szerokiej arenie świata. Dziewczynka podparta o framugę okna wszystkie uczucia kochającego, młodziutkiego serduszka na jeden przedmiot przelała, a przedmiotem tym właśnie owa blada oblubienica Chrystusowa. Nie masz ofiary, którejby zdolną nie była dla pozyskania jednego jej łaskawego spojrzenia — nie masz zwycięztwa, któregoby nad sobą nie odniosła dla usłyszenia z ust jej pochwały. To też, jeżeli Teklunia w swej klasie za wzór służy koleżankom, nie trzeba tego bynajmniej przypisywać jej chęci uszczęśliwienia rodziców, ale chęci uzyskania pochwały od ukochanej nauczycielki.

Czy uczucia podobne na korzyść wychodzą młodym panienkom, pozostawiamy do osądzenia rodzicom, którzy oddając córki na lat kilka do klasztoru, znajdują je po upływie tego czasu z wystudzonemi dla siebie uczuciami, wracające do domu jak obce, gdyż całe ich serce i ciepło uczuć w murach klasztornych utonęło...

Lecz wracajmy do przedmiotu:

W tej chwili wbiegła do sali młoda, ładna, pełna życia i wesołości zakonnica, kilkanaście różnobarwnych wieńców i wstęg w ręku jej powiewało. Podniosła je w górę ukazując panienkom i rzekła:

— Chodźcie mi pomagać zawieszać girlandy.

Wnet, radośnie podskakując, pobiegły panienki za nią ku lewej stronie sali, kędy na okrągłym stole, bogatą serwetą przykrytym, piętrzyły się stosy wstęg niebieskich, różowych i zielonych ze srebrnolitemi fręzlami, medali srebrnych i bogato oprawnych ksiąg.

Młoda zakonnica obejrzała, czy wszystko w porządku, poczem przystąpiła do zawieszania girland.

Kilkanaście panienek rzuciło się ku niej, aby jej dopomódz, i zaczęły sobie wieńce wyrywać; w tej walce posypały się na posadzkę róże, maki i kłosy. Zakonnica jednem spojrzeniem skarciła rywalizujące pensjonarki.

— Za karę — rzekła — obejdę się bez waszej pomocy!

— Pani, pani! — ozwało się kilka płaczliwych głosików — ja będę podawać! Pani mnie już dawno tę łaskę obiecała!

— Proszę być cicho — siląc się na srogość, zawołała zakonnica — nie ma czasu do stracenia, podawajcie wieńce po porządku, albo idźcie ztąd!

— Ach pani! — zawołała nadbiegająca właśnie wesoła i rumiana blondyneczka — czy która z tych pięknych girland ozdobi moją główkę? nieprawdaż, że ta z pąsowemi makami ładnieby od moich włosów odbijała?

— Widać, że od bardzo niedawna tu jesteś droga Helenko — zauważała jedna ze starszych panien — kiedy masz jeszcze tak wielką dozę próżności. Czyż dlatego tylko pragnęłabyś być uwieńczoną, że byłoby ci w wieńcu do twarzy?

Z ust wesołej panienki nie schodził uśmiech figlarny,

— Ach moja droga Marjo — rzekła siląc się na komiczną powagę, — sądziłam, że dziś przynajmniej uwolnisz mnie od słuchania morałów. Od kiedy tu jestem, nudzisz mnie niemi niemiłosiernie, i kto wie — dodała z odcieniem smutku — czy z twojej łaski nie przyjadę do kochanej mamy bez żadnej nagrody; tak, z twojej łaski — powtórzyła z naciskiem — bo gdyś mnie nadto morałami znudziła, traciłam cierpliwość, i byłam niegrzeczną. — Marja przygryzła usta, pobożnie oczy w górę wzniosła, cicho szepcąc: Boże! ofiaruję Ci tę przykrość za grzechy moje!

— Jaka ta Marja cnotliwa, jaka święta! — mówiły do siebie panienki.

— Wiecie co? — rzekła półgłosem jedna z grona, — mnie się zdaje, że ona zakonnicą zostanie.

— O! to więcej jak pewne! Wszak pamiętacie, jak okropnie rozpaczała przed kilkoma miesiącami, gdy po pięcioletniem niewidzeniu ojciec jej przyjechał. Sądziła nieboga, że ją zechce natychmiast wziąć z sobą, i tak było w istocie, ale ona rzuciła mu się do nóg, błagając, aby ją tu jeszcze czas jakiś zostawił; i tak gorąco prosiła, tak się do Matki Boskiej modliła, że stało się jak pragnęła.

— A musiał biedak z wesołem sercem do domu wracać—zauważała ta sama blondyneczka, która przed chwilą posprzeczała się z Marją. Co do mnie, wiem, że najszczęśliwszą będę, gdy już zupełnie do domu wrócę, aby być z mamą zawsze.

— Tak ci się teraz zdaje, bo niedawno tu jesteś, ale później zmienisz zdanie.

— O nigdy, — zawołała żywo. Ale wracając do Marji, powiem wam, że nie może ona nic lepszego uczynić, jak wstąpić do klasztoru. Bo cóżby taka świętość na świecie robiła? Ludzi się boi, ubrać się nie chce, ukłonić ani obrócić nie umie, więc najlepiej niech w celi klasztornej koronki odmawia i pensjonarki moralizuje. Winszuję tylko sobie, że mnie tu już wówczas nie będzie. Och! tobym jej dopiero figle płatała, a byłaby w tem zasługa, bo prędzejby do nieba poszła — cha, cha, cha!

— I kiedyż ty nareszcie się ustatkujesz, niepoprawna swawolnico? — zawołała na wpół żartem, przybyła przed chwilą ośmnastoletnia, czarnooka szatynka. Marja jest w jednej ze mną klasie, nie mogę pozwolić, aby ją przy mnie obmawiano — dodała poważniej — a zresztą, czy nie lepiej w inny sposób przepędzić te ostatnie chwile przed wakacjami, jak na przyczepianiu łatek koleżance?

— Macie teraz! — zawołała wesoła Helenka — tam zostawiłyśmy jedną świętość, tu napotykamy drugą.

A zwracając się do szatynki:

— Czy nie spodziewasz się Adelciu otrzymać dzisiaj „nagrodę doskonałości" lub pierwszy medalion? Jeśli tak jest, to zawczasu składam ci powinszowanie!

Nie mam ja tak wygórowanych nadziei, moja Helenko!

— Ale w każdym razie wiesz, że cię błękitna wstęga nie ominie. Ach! czy widzicie, tam w oknie Teklunię, jak rozpaczliwe rzuca spojrzenia w stronę pani Elizy, chciałaby biedna zwrócić jej uwagę na siebie i dlatego coraz to bardziej interesujące przybiera pozy. Muszę pójść ją pocieszyć.

Gdy taka rozmowa toczy się w jednym rogu sali, w przeciwległym inna zakonnica w gronie pensjonarek również układa nagrody. Zakonnica ta młoda, ale o twarzy zapadłej i bladem licu.

Wysmukła, siedmnastoletnia, modrooka blondynka podaje jej wieńce.

— Jednej, jednej tylko nagrody gorąco pragnę! — zawołała z zapałem, trzymając w rączce śliczną girlandę z samych róż utkaną!

— Jakiejże? łagodnie się uśmiechając, zapytała zagadniona.

— Tej, którą właśnie ta girlanda wieńczy.

Zakonnica spojrzała na kartkę, przypiętą do girlandy i wyczytała na niej napis: „Nagroda za język polski." Wyraz wielkiego zdumienia odbił się na jej marmurowem obliczu, Istotnie mogła być zdziwioną tym objawem uczuć patrjotycznych w pensjonarce, która lat kilka w zakładzie przebyła. Wiadomo bowiem było, iż rozwijanie miłości dla kraju i poczucia obowiązków dla ukochanej a nieszczęśliwej Ojczyzny nie wchodziło bynajmniej w zakres wychowania przyjętego w Zakładzie. Tak zakonnice jak i pensjonarki, rozmaitych były narodowości, a że liczba Francuzek przeważała, zatem język francuzki stał się głównem i jedynem narzeczem wszystkich. W tym języku wszystkie wykładano nauki i do rodziców pisywać kazano. A gdy wypadkiem usłyszeć można było język ojczysty, to tak niemiłosiernie skoszlawiony, tak przekręcony, iż żadną miarą wierzyć się nie chciało, że się rodowitą Polkę słyszy. Skutkiem tak kosmopolitycznego wychowania i ciągłego przebywania z Francuzkami, wydawało się często pensjonarkom Polkom, iż ojczyzną ich jest także Francja. Podzielały one wszystkie uczucia zakonnic dla tego kraju i nigdy nie pomyślały o tem, że Polska ma większe prawa do ich serca i uczuć.

Nic więc dziwnego, że wykrzyknik modrookiej blondynki wzbudził zdziwienie młodej zakonnicy. I ona była Polką, lecz od wielu lat już w sercu jej miłość dla kraju zespoliła się z miłością Boga. Cierpiała często nad tem młodem pokoleniem przyszłych żon, sióstr i matek, które wejdą w życie bez krzty przywiązania do kraju rodzinnego i do tradycyj narodowych, ale za słabą się czuła, by podnieść głos przeciw przyjętej regule posłuszeństwa, brakło jej sił, by iść przeciw prądowi ogólnemu i przepisom klasztornym.

— Moja droga Irenko — rzekła po chwili namysłu, zkądże ta nowa egzaltacja?

— Egzaltacja! ach, czy możesz pani tem mianem nazywać przywiązanie do kraju rodzinnego. Wszakże to najpiękniejsze, najwznioślejsze uczucie, jakie Bóg wlał w serce ludzkie. Dlaczegoż w historji uczycie nas panie tysięcy przykładów poświęcenia dla ojczyzny, a nasza miłość dla Polski nazywacie egzaltacją, dziecińtwem?!

Tak zagadniona zmięszała się nieco, a po chwili odparła:

— Moja Irenko, zdaje mi się, że nagroda za religię nie mniej jest chwalebną, i powinna by ciebie także uszczęśliwić.

— Zdaniem mojem obie są równe. Religię i ojczyznę powinniśmy zarówno miłować.

Na te słowa Ireny, wyraz zdumienia stał się jeszcze wybitniejszym na obliczu zakonnicy.

Chcąc zmienić drażliwą rozmowę, — czy umiesz twoje wiersze? — zapytała.

— Doskonale je umiem pani! Raz jeszcze tylko powtórzę je sobie.

— Ach! Irena wierszy by nie umiała! wykrzykła czarnooka Adela. Wszak ona po całych dniach deklamuje. Ale mnie dziś wcale nie do deklamacji, i nie ręczę za siebie, czy się w głos nie rozpłaczę przed arcybiskupem. Doprawdy wierzyć mi się nie chce, że już dziś przyjdzie mi pożegnać ten święty przytułek lat młodości mojej. O Boże! Boże! czemuż mi tu umrzeć nie dozwoliłeś? Ireno! Wszak i ty odjeżdżasz na zawsze, czy ci się serce nie rozdziera na myśl opuszczenia naszych matek, opiekunek kochanych. Czy nie obawiasz się rozlicznych niebezpieczeństw, jakie cię na świecie czekać mogą? Czy nie drżysz przed strasznemi sidłami, jakie ten świat zły i przewrotny na niewinność zastawia? O, to straszne, załamując ręce, wołała Adela, a kilka łez upadło z jej pięknych, czarnych oczu.

W czasie tej przemowy towarzyszki, Irena patrzyła na nią ognistym wzrokiem. Różnorodność uczuć, miotających jej duszą, malowała się na jej wrażliwej twarzyczce. Chwilkę pomyślała, poczem odgarnęła z czoła jasne włosy i tak rzekła:

— Żal twój za tym domem, w którym ubiegły mi tak błogo młodzieńcze lata, żal za bogobojnemi duszami, które z takiem wylaniem i troskliwością czuwały nademną, serce rozwijając i kształcąc umysł, podzielam najzupełniej, ale z drugiej znowu strony, nie czując w sobie powołania do życia klasztornego, rwę się do świata, do ludzi.

kumiesięcznem ścieraniu się zdań w parlamencie, który Belcredi był już zwołał, to teraz potrwać może lata całe, i osłabiać monarchię w krytycznych i tak dla niej przesileniach wewnętrznych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków 29. listopada.

(*N.*) W tych dniach nadeszła z Wiednia nominacja dla prof. Łepkowskiego, na profesora zwyczajnego uniwersytetu jagiellońskiego, dotąd bowiem prof. Łepkowski jako prof. nadzwyczajny wykładał ten przedmiot. Według pogłosek, krążących w krakowskim Faubourg St. Germain, lada dzień także spodziewać się należy nominacji Stanisława hr. Tarnowskiego na profesora zwyczajnego języka i literatury polskiej, gdyż i hr. Tarnowski dotąd jest profesorem nadzwyczajnym. Pogłoski te tem są prawdopodobniejsze, że uchwała względem przedstawienia do nominacji tych dwóch profesorów zapadła jednocześnie, tylko podobno papiery, odnoszące się do hr. Tarnowskiego, nieco później do Wiednia odesłano.

W chwili kiedy Stanisław hr. Tarnowski ma objąć stanowczo katedrę, którą dotąd w charakterze niejako tymczasowym zajmował, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na zaniedbanie w jakiem znajduje się na uniwersytecie jeden z powierzonych mu przedmiotów, a mianowicie język polski. Nikt by może nie uwierzył, że od czasu ustąpienia na emeryturę prof. Mecherzyńskiego, to jest od lat już kilku, niema zupełnie w uniwersytecie krakowskim wykładów o języku polskim i jego historji. Śp. Suchecki wykładając porównawczo języki słowiańskie musiał z konieczności dotykać i języka polskiego, ale ze śmiercią jego i to ustało. Co do hr. Tarnowskiego, ten nigdy nie miał ani jednego wykładu o języku i jego historji, a nawet wykłady literatury trochę, że się tak wyrazimy, z pańska traktował. Przed kilku laty np. wziął urlop całoroczny, w zamiarze szeroko przez krakowski Faubourg St. Germain rozgłaszanym, napisania historji literatury polskiej; zamiar ten jednak spełzł na niczem. Godziłoby się, aby hr. Tarnowski zostając profesorem zwyczajnym, przypomniał sobie o wyrazach „für die polnische Sprache“, znajdujących się w jego dekrecie nominacyjnym, aby w spełnianiu swych obowiązków miał na myśli ich całość, a nie łatwiejszą tylko, bo mniej mozolną i ponętniejszą połowę. Wszakże prof. Małecki we Lwowie obok wykładów o literaturze polskiej nigdy nie zaniedbywał wykładów o języku, wykładał historję mowy naszej sięgając do najdawniejszych czasów, porównywał zabytki starej polszczyzny z zabytkami innych języków słowiańskich i wykazywał jak dalece bliższemi były wówczas niż są teraz, języki używane przez Słowian. Prawda, że takie studja wymagają pracy, a o romansie w Polsce albo o epoce Zygmuntowskiej, przy zdolnościach i oczytaniu można wiele improwizować, godzi się jednak raczej przysiedzieć fałdów i pójść za przykładem znakomitego a lwowskiego profesora, niż dopuszczać, żeby język niemiecki był staranniej uprawiany na wszechnicy jagiellońskiej niż polski. Ażeby się o tem przekonać, dość wziąć w rękę spis wykładów, odbywających się w półroczu zimowem r. b. Niema tam żadnego wykładu o języku polskim, jak w dawniejszych półroczach nie było, ale wykładów o języku niemieckim nie brakuje, i dawniej nie brakowało. Dr. Bratrankowi nic pod względem gorliwości zarzucić nie można, spełnia on swoje obowiązki sumiennie i pożytecznie, spełnia je w całości nie w połowie.

Jeżeli prof. Tarnowski o wykładach języka polskiego zapomina, to p. Szujski, i jako dziekan Wydziału filozoficznego i jako profesor przedmiotu najbardziej zbliżonego dbać powinien o to, ażeby tych wykładów nie brakowało, bo brak ich wygląda chyba na jakąś koncesję dla Moskali, którzy pragnęliby zakazać zupełnie i wykorzenić język polski.

Należałoby także trochę pilniej się zająć obsadzeniem katedry po śp. Sucheckim. Dobrze jest, że przypadek uwolnił uniwersytet od p. Kałużniackiego i powołał go do Czerniowiec, cieszyć się z tego trzeba, ale nie idzie zatem żeby ta katedra wciąż wakowała. Gospodarujący w uniwersytecie krakowskim stańczycy skwapliwi są zawsze do ujmowania się o krzywdę któremukolwiek z nich wyrządzoną i jak jeden mąż stawali niedawno w obronie prof. Zakrzewskiego, dlaczegoż nie pomyślą o zaradzeniu temu, żeby się nie działa krzywda całemu ogółowi uczniów i całemu krajowi, bo krzywdą taką niewątpliwie jest nieobsadzanie tego rodzaju katedr, zaniedbywanie wykładów u stanowiska narodowego najżywotniejszych. I tu również wina w pierwszej linii ciąży na p. Szujskim jako na dziekanie Wydziału filozoficznego, gdyż on o tem pierwszy pamiętać winien; zdaje się przecież, że p. Szujski, w najlepszej niezawodnie woli, zbyt wiele na siebie przyjął obowiązków, ażeby mógł wszystkim podołać. Nie można być razem naczelnikiem stańczyków, posłem na sejm, jeneralnym sekretarzem Akademii umiejętności, specjalnym sekretarzem Wydziału historycznego tejże akademii, dyrektorem kilku sekcji akademickich, dziekanem Wydziału filozoficznego i profesorem historji polskiej na uniwersytecie. Mąż polityczny przeszkadzać musi profesorowi, sekretarz czas dziekanowi zabiera. Z tego powodu p. Szujski nie może się oddać całą duszą wykładowi historji polskiej, a że i p. Zakrzewski, profesor historji powszechnej, został trochę zdyskredytowany w opinii powszechnej, nie mówiąc już o zdaniu jednego z kolegów, ale obszernym artykułem p Kazimierza Jarochowskiego w *Dzienniku Poznańskim*, gdzie mu wykazano nieuctwo, więc z radością należy powitać nowe siły, jakie uniwersytet krakowski do wykładów historji pozyskał w osobach dr. Stanisława Smołki, docenta historji średnich wieków i nowoczesnej, i dr. Augusta Sokołowskiego, docenta historji austrjackiej. Obaj ci niedawno habilitowani docenci okazali naukę, talent i szczerą chęć pracy, która wiele po nich na przyszłość spodziewać się pozwala.

Z zaniedbaniem wykładów języka polskiego na uniwersytecie krakowskim, nie zdaje się być bez związku smutny fakt, że od pewnego czasu młodzież, przystępująca do egzaminów, coroz częściej obiera do ich składania język niemiecki, albo przynajmniej z pewnej części przedmiotów składa egzamin w tym języku. Z zapisanych do egzaminu w obecnej chwili większość zażądała egzaminów polsko-niemieckich, a niektórzy nawet niemieckich wyłącznie. Nie może na to być bez wpływu przekonanie, że skoro władza uniwersytecka język polski zaniedbuje, a rząd równocześnie ścieśnia atrybucje władzy szkolnej krajowej, to niebardzo widać jest potrzebnem i nie wiele ma widoków przed sobą kształcenie się w ojczystym języku.

Co do obsadzenia katedry po śp. Kremerze, komisja czeka ciągle aż p. Straszewski napisze coś takiego, coby go do objęcia tej katedry kwalifikować mogło. Jakie to szczęście pisać, wiedząc, że to co się pisze już przed wyjściem z kałamarza ma zapewnionem wywalczenie dla autora znakomitego naukowego stanowiska!

Ryga d. 20. listopada.

Zanosi się na wojnę. Wiadomość ta, poczęta na giełdzie, szybko rozeszła się pomiędzy kupców i zachmurzyła ich czoła. Wprawdzie, petersburgskie dzienniki starają się uspokoić zatrwożoną opinię, ale ta więcej się ogląda na niemieckie nasze gazety: ryżską i petersburgską, które w tym przedmiocie zachowują się z widocznym sceptyzmem co do zapewnień pokojowych. Że rząd przewiduje rychło jakieś wypadki i pragnie ubezpieczyć się w zagrabionych przez siebie prowincjach, widocznem jest z rozporządzenia, nadesłanego gubernatorom litewskim, ażeby odmawiali byłym wygnańcom pozwolenia na przyjazd na Litwę, a tym, którzy mają takowe, nie pozwalali dłużej nad wyznaczony termin przebywać.

Niedawno była w Dorpacie komisja, mająca na celu zbadanie stanu uniwersytetów, znajdujących się w carstwie moskiewskiem, i możliwych reform w ich ustawie. Została ona zadowoloną z tego, co tu zastała. Dziwić się temu wcale nie można, ponieważ młodzież uniwersytecka tutejsza więcej się zajmuje komersami, aniżeli zagadnieniami społecznemi lub politycznemi. To się naturalnie podoba komisji, złożonej ze zwolenników ministra oświaty. Lubimow, profesor moskiewskiego uniwersytetu, najgłówniejszy jej czynnik, nie pominął nawet wybadywać, jak się prowadzi młodzież polska i czy nie zajmuje się spiskami. Trzeba przyznać profesorom dorpackim, iż znaleźli się w tym wypadku z wielką godnością, oświadczając, że obchodzi ich tylko gorliwość naukowa młodzieży polskiej, a co do tego punktu mogą tylko pochlebne wyrzec o niej zdanie.

Mówiąc o młodzieży naszej w Dorpacie, mogę donieść, że niedawno bronił rozprawy doktoryzacyjnej p. Adam Wiknemski. Rozprawa, napisana po niemiecku, a zajmująca się skutkami działania cykuty, bardzo przychylnie została przyjętą przez krytykę specjalną niemiecką.

Przy dorpackim uniwersytecie ma być otwartą szkoła przygotowawcza dla dozorczyń przy chorych. Znajdować się ona będzie pod bezpośrednim zarządem tutejszego Towarzystwa opieki nad choremi i rannemi. Uczennice praktykować będą w chirurgicznej klinice uniwersyteckiej. Do szkoły wstępować mogą kandydatki od lat 18 do 32 mające.

Łotysze coraz szerszą rozwijają tu czynność około podniesienia swej narodowości. Znany ich pisarz, Adolf Ałłunan, zorganizował stałą trupę dramatyczną łotewską i objeżdża z nią Inflanty i Kurlandję. Miała już ona przedstawienia w Kiesi (Wendenie), Rueniv i Walku, i podobno cieszy się znakomitem powodzeniem. Sam Ałłunan jest niepospolitym aktorem. Trupa ta zamierza wkrótce zjechać do Rygi i przez zimę dawać przedstawienia tylko w tem mieście i w Mitawie.

Ziemie polskie.

Z Kijowa.

Sprawa usunięcia Dragomanowa z profesorskiej posady w uniwersytecie kijowskim maluje dosadnie dowolność i podejrzliwość rządów carskich. Powody, które ją sprowadziły, są następujące:

W maju jeszcze, miesiącu, gdy się kończył letni semestr, zrobiono propozycję w imieniu ministra oświaty Dragomanowi, ażeby sam dobrowolnie opuścił zajmowaną przez niego katedrę. Dawano mu do zrozumienia, iż w takim razie otrzyma odpowiednią posadę na jednej ze wszechnic na północy caratu. Dragomanów atoli nie zgodził się na to, i żądał stawienia go przed sądem, jeżeli w mniemaniu rządu popełnił jakie przewinienie. Minister oświaty postanowił więc sam usunąć go z uniwersytetu, i w tym celu, przedstawiwszy go przed carem jako niebezpiecznego ruskiego agitatora, uzyskał carski rozkaz, zamykający przed Dragomanowem uniwersytety: w Kijowie, Charkowie i Odesie. O rozkazie tym wiedziano w Kijowie w miesiącu jeszcze sierpniu, trzymano go jednak w tajemnicy do wyjazdu cara z tego miasta. Gdy wyjechał, znowu zaproponowano Drogomanowi, ażeby dobrowolnie opuścił kijowski uniwersytet. Dzielny charakterem Rusin odmówił stanowczo. Wówczas dano mu urzędową dymisję „bez podania powodów“, — co równoznacznem jest z zupełnem usunięciem od służby państwowej.

Uwolnienie Dragomanowa nastąpiło w skutek zasadniczych i czysto osobistych powodów. Pod względem zasadniczym, oskarżano go o ruskie, separatystyczne dążności, które wyjawiał w pismach moskiewskich i zagranicznych. Dragomanów istotnie w wielu swoich pismach poruszał kwestję ruską; zasługują zwłaszcza na wspomnienie artykuły, drukowane w *Wiestniku Jewropy*, a mianowicie: „Wschodnia polityka Niemiec i moskwicenie (Polski i litewsko-ruskich prowincyj)“, „Galicyjscy Rusini“, „Ruch literacki w Galicji“, „Ludowe djalekty i miejscowe żywioły w wychowaniu“, „Żydzi i Polacy na Rusi“. Prócz tego pojawiły się jego artykuły we lwowskiej *Prawdzie*: „Ruska, moskiewska, ukraińska i galicyjska literatura“ i w *Rivista Europea*: „Il movimento letterario ruteno in Russia e Gallizia.“ W spółce z profesorem Antonowiczem, wydał on jeszcze dwa tomy historycznych pieśni ludowych ludu ruskiego.

We wszystkich swoich pismach występował on wprawdzie przeciwko ruskiemu państwowemu separatyzmowi, bronił nawet w pewnych granicach literackiej i cywilizacyjnej wspólności Rusinów z Moskalami; lecz równocześnie podnosił wysoko znaczenie demokratyczno ludowej literatury Rusinów, ze względów pedagogicznych i ze względu na rozwiązanie kwestji polskiej. Był także gorącym obrońcą przemysłowego i społecznego samorządu prowincyj; w tym duchu napisał studjum w *Wiestniku Jewropy* we wrześniu 1875 r. p. t.: „Bretoński i prowansalski ruch we Francji. Artykuły powyższe, potępione w galicyjsko-polskiej literaturze jako panslawistyczne i moskalofilskie, (lubo Drogomanow pierwszy w pismach moskiewskich po powstaniu 1863 r. podniósł głos w obronie narodowych praw Polaków w etnograficznych ich granicach), zostały ogłoszone przez dzienniki moskiewskie (*Russkij Wiestnik*, *Gołos*) jako ruskie i separatystyczne, a nawet przyjaźne Polakom.

Prócz zasadniczych powyższych powodów, osobiste zwiększyły niechęć rządowych figur ku Dragomanowi. W jednym z pierwszych artykułów tego Rusina, dotyczących kwestji ruskiej, umieszczonym w *Petersburgskich Wiedomostiach*, zawierała się zarazem i krytyka czytanki, wprowadzonej do szkół ludowych kijowskiego naukowego okręgu przez ks. Szyrzyńskiego-Szychmatowa, wówczas dyrektora tegoż okręgu, a obecnie podsekretarza w ministerstwie oświaty. Krytyka ta spowodowała to, że Dragomanow przez długie lata pozostawał docentem na wszechnicy, nie otrzymując nominacji na zwyczajnego profesora. W końcu 1873 roku sam minister, Tołstoj, osobiście uczuł się dotkniętym przez Dragomanowa. Hr. Tołstoj zwiedzał wówczas kijowski naukowy kraj. Czciciele jego wydali mu obiad w Kijowie, a słynny denuncjant, Józefowicz, wystąpił z mową chwalebną dla zasług ministra. Mowa ta była wydrukowaną w *Kijewlaninie*, wydawanym przez profesora Szulgina, z pompatyczną przedmową samej redakcji. Wkrótce potem pojawiła się w *Wiestniku Jewropy* korespondencja z Kijowa, szczegółowo opisująca ułożoną z góry, a niezręcznie wykonaną komedję owacji dla ministra oświaty, przyczem korespondent przytoczył ustęp z mowy Józefowicza z roku 1861, która brzmiała na zupełnie odmienną nutę. Powszechnie przypisano tę korespondencję Drogomanowi. Gniew ministra, Szulgina, Józefowicza i całej tej podłej kliki był do niedoopisania. Młodego profesora napastowano po pismach, szykanowano urzędownie. Przedstawiano go nieustannie jako Rusina separatystę, wreszcie jako socjalistę, który zjednawszy sobie życzliwość młodzieży, wywiera na nią zgubny wpływ. (*Die Presse*.)

Przegląd polityczny.

Niemcy. Cesarz Wilhelm na osobnem posłuchaniu przyjmował prezesa synodu jeneralnego i w odpowiedzi na jego przemowę wyraził nadzieję, iż synod prace swoje wykona w pokoju. Przy czem wyraziwszy się pochlebnie o tych pracach, zapewnił synod o swojej dla niego życzliwości.

Minister **Falk** pozostaje na urzędzie, tak pisze *Kreuz Ztg*, o jego dymisji niema już mowy — chociaż zdaje się być rzeczą pewną, że chciał się podać do dymisji, ponieważ skreślono kilka nazwisk z listy kandydatów do synodu jeneralnego, którą był podał.

Według *Flensb. Nordd. Ztg.* przedsięwzięto już wstępne kroki w celu zaprowadzenia niemieckiego języka jako wykładowego w szkołach tej części północnego Szlezwiku, która mówi po duńsku. Przed kilku dniami wydała rejencja w Szlezwiku z nakazu ministra Falka rozporządzenie do inspekcji szkolnych, na mocy którego duńscy nauczyciele winni w jak najkrótszym czasie nauczyć się niemieckiego języka, ażeby wykłady w tym języku odbywać mogli. Na opór ze strony duńskiej ludności przysposobiona prasa berlińska, bo jej zdaniem, agitatorowie duńscy w północnym Szlezwiku dobrze wiedzą, że język niemiecki, jako wykładowy, cios zada śmiertelny duńskim zachciankom i dlatego sprzeciwiać się będą wszelkiemi sposobami nowej reformie.“ Z rzadkim cynizmem odzywa się o tem rozporządzeniu *Nation. Ztg.* Ten krok rządu pruskiego, są słowa organu narodowo-liberalnego, dowodzi, że Prusy nie myślą pozostawić w zawieszeniu sprawy obwodów nadgranicznych północnego Szlezwiku, i że nie myślą już o wykonaniu artykułu V. pragskiego traktatu. Im dłużej trwa stan obecny, im prędzej postępuje germanizacja, tem trudniejsze jest położenie Duńczyków i coraz więcej oddala się chwila jakiegośkolwiek porozumienia. Artykuł V. traktatu pragskiego nie nakłada nam żadnych zobowiązań prawnych; nie mamy też żadnego obowiązku moralnego, bo propozycje nasze, jakie czyniliśmy, odrzucił rząd duński. Żaden zaś układ nie zobowiązuje nas, ażebyśmy część naszych posiadłości zostawiali w stanie niepewności. Rozporządzenie p. Falka dowodzi, że z naszej strony nie może być już mowy o układach. Ze spraw parlamentu niemieckiego nadmienić należy, że członkowie frakcji centrum złożyli petycję w parlamencie, w której podnoszą charakter polityczny lóż masońskich i proszą, ażeby stowarzyszenia te podlegały przepisom o stowarzyszeniach, ażeby rząd zamiast uciekać się do praw wyjątkowych, istniejące ustawy wprowadzał w życie także wobec przeciwników kościoła.

W tych dniach przyjdzie także pod obrady w komisji petycyjnej petycja, żądająca zniesienia zakazu wyprowadzania koni za granicę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, przyjechał przedwczoraj wieczornym pociągiem kolei żelaznej z Łańcuta do Lwowa.

Na dworcu oczekiwali namiestnika p. wiceprezydent namiest. O. Bartmański wraz z c. k. radcą H. Löblem, p. Oktaw Pietruski, zastępca prezesa Wydziału krajowego wraz z członkiem tegoż Wydziału hr. Badenim; prezydent miasta Lwowa p. Jasiński z radnymi pp. dr. Madeyskim, Wieczyńskim, Chylińskim, Dąbrowskim i Piątkowskim;

Powiedziano nam że świat ten zły, zepsuty, przewrotny; wierzę temu, obawiam się go ale niemniej pociąga mnie on ku sobie i wabi. Powiesz może, że to pokusa szatana; być może, to też módl się za mnie, droga towarzyszko. Modlitwy twoje będą mi tarczą i osłoną przeciw wszelkim niebezpieczeństwom, lecz jam niezdolna głosowi temu, której mię do życia światowego powołuje, oprzeć się. — Chcę użyć, skosztować życia — pełną piersią zaczerpnąć jego rozkoszy, słodyczy, bólów i cierpień. Takie widać przeznaczenie moje! A nikt przeznaczenia swego ujść nie może! Kiedyś, zapewne, spotkamy się na świecie, wśród innych okoliczności, pod odmiennym wpływem i z innemi, prawdopodobnie, o rzeczach pojęciami. — Nie masz wątpliwości, iż wola Wszechmocnego różne nam drogi przeznacza, gdy się więc po latach wielu spotkamy, starsze wiekiem i nabytem doświadczeniem, zdamy sobie wspólnie rachunek z postępków naszych. — Sądząc z teraźniejszego usposobienia, ty Adelciu, przywdziejesz niebawem zakonne szaty... Ja zaś, utonę w wzburzonych świata falach, lub też, jako beznadziejny rozbitek, tu zakołaczę po pociechę i ratunek...

Tu Irena wstrzymała się — pierś jej falowała, wzruszona wezbranemi uczuciami. Podniosła uginającą się pod ciężarem grubych warkoczy główkę, spojrzała jasnym wzrokiem na otaczające ją grono towarzyszek, piękne usta koralowe do błogiego złożyła uśmiechu, który zdawał się być wynikiem jakiejś tajnej myśli — i tak dalej mówiła:

— Nie wiem doprawdy zkąd mi dziś wyobraźnia tak smutne przedstawia obrazy — tożs ty temu zapewne winna, Adelciu. Nastroiłaś mię na smutną nutę, wówczas gdym złote snuła marzenia. A o czem marzyła, Irena marzycielka, jak mnie nazywacie, czy chcecie wiedzieć?

Młoda zakonnica pełne trwogi spojrzenie na mówiącą rzuciła...

— Co ci się tam roi nowego w rozbujałej główce, dziecię moje! Powinnabyś się starać ująć w karby rozigraną wyobraźnię — może cię ona za daleko w życiu zaprowadzić, mówiła łagodnie do rozmarzonej dziewicy.

Lecz Irena z pewnym odcieniem politowania spojrzała na nią. Naraz towarzyszka jej przybrała wyraz energiczny — wysunęła się z grona towarzyszek a zbliżywszy się do zakonnicy, rzekła:

— Pani jednej powiem o czem szalona głowa moja marzyła — choć się to pani bardzo dziwnem wyda... Oto usłużna wyobraźnia moja przedstawia mi, co raz to ponętniejsze obrazki życia mego w świecie. I tak, widzę siebie naprzód ukochaną przez wszystkich w domu; przedstawia mi się tysiące sposobności poświęcenia się dla drugich, usłużenia im — czuję że jestem na świecie potrzebną i jestem bardzo, bardzo szczęśliwą. — Potem, horyzont szczęścia mego, szersze, obszerniejsze, przybiera rozmiary — tworzę sama rodzinę, staję się dozgonną towarzyszką męża, pracy i cnoty — wychowuję w zasadach miłości Boga i bliźniego młode pokolenie — i tak w ciągłem spełnianiu drogich sercu obowiązków — schodzi mi życie, iż nie spostrzegam nawet jego cierni...

Silne rumieńce wystąpiły na białą twarz Ireny — niezwykły blask w modrych świecił oczach. — Widocznie kosztowało ją wiele to głośne wypowiadanie najskrytszych tajników duszy. — Słowa jej głębokie uczyniły wrażenie na blado-licej zakonnicy. Łzy zaświeciły nawet w czarnych oczach — były li to łzy żalu nad własną dolą, lub politowania nad rozentuzjazmowaną idealistką? Któż odgadnąć zdoła?

(C. d. n.).

Różności.

* † **Nekrologja** Karol Niedzwiedziński, były oficer b. wojsk polskich, następnie b. naczelnik b. komisji przychodów i skarbu, ostatni emeryt, przeżywszy lat 65, zakończył życie w tych dniach w Warszawie.

* **Wyprawa hydrostatyczna Polaka w Kordyliery.** Czytamy w *Czasie*: Ogłosiliśmy już raz zajmujące wyjątki z listu p. Władysława Klugera, krakowianina, pisanego do swojej rodziny z Peru, na wyjezdnem, gdy się wybierał na czele wyprawy inżynjerskiej dla sprowadzenia rzeki Maure z drugiej strony Kordylierów, w celu zaopatrzenia w wodę miast Takna i Arika. P. Kluger znanym jest już z dzieła wydanego w r. 1873 w Paryżu p. t. „Wykład hydrauliki, wraz z teorją machin wodnych“. Oto co pisze p. Kluger w dalszym liście z Takna dnia 4. września, łaskawie nam udzielonym:

Przebyłem drogę morską szczęśliwie i już od czterech dni jestem w Taknie, stolicy departamentu tejże nazwy. Po czterech dniach podróży morskiej przybyłem do Ariki. Miasto to najeżone jest sterczącemi ruinami domów zwalonych podczas trzęsienia ziemi w r. 1868 i stanowi jeden z głównych portów peruwiańskich. Ztąd kolej prowadzi do Takny. Za przybyciem do Ariki, zgłosiłem się do reprezentanta domu paryzkiego Eiffel et Comp., który buduje żelazne mosty i groble portowe, a który w obu pomienionych miastach prowadzi teraz roboty. Chociaż bez listu rekomendacyjnego, zostałem przyjęty bardzo mile w domu jednego ze wspólników, a po dwóch godzinach drogi stanąłem w Taknie, gdzie uprzedzony telegrafem p. Petot, reprezentant Eifella, czekał mnie w dworcu kolei, a wraz z nim byli p. Stryjeński, który tu kościół buduje i przedsiębiorca kanału Uchusuma, powierzonego mi przez rząd do odebrania. Jestem jak u siebie. Nie pozwolono mi stanąć w hotelu, gdzie umieściłem tylko moich dwóch adjutantów, sam zaś stanąłem u p. Stryjeńskiego, a obiaduję u p. Petot, który mię na cały czas pobytu zamówił, co mi też bardzo na rękę, z powodu kuchni u niego francuzkiej.

Tegoż wieczora byłem u prefekta departamentu p. Zapata. Przekonałem się, że słusznie uważają w Limie p. Zabatę za drugą osobę w kraju po prezydencie rzeczypospolitej; jest bowiem niemal wyłącznym panem w departamencie swoim i posiada władzę, jakiej niema sam prezydent wobec swoich ministrów. Człowiek to wielkiej prostoty, pełen zdrowego sądu, prawego charakteru i gorliwie zajmuje się podniesieniem części kraju powierzonej jego rządom. Zajmował on się studjami nad rzeką Maure, a sprowadzenie jej w doliny Takneńskie jest jego marzeniem. Można sobie z tego wyobrazić, jak przyjęty zostałem. Codziennie po obiedzie bywam u prefekta i spotykam tam wszystkich ludzi, mających pewną powagę w mieście: dyrektora kolei, inżynierów, sędziów, znaczniejszych kupców i przedsiębiorców. Tu przy czarnej kawie traktują się sprawy publiczne, bo taki jest zwyczaj, a do prefektury nikt nie chodzi. Od przyjazdu mego głównym oczywiście przedmiotem rozmów jest kanał Uchusuma i studja rzeki Maure, bo zdania są podzielone, ażali zdołam przeprowadzić 10 metrów sześciennych wody na sekundę przez tak wysokie pasmo Kordylierów. Jedni uważają ten plan za niewykonalny, inni utrzymują, że są wąwozy, które krótkiemi akwoduktami przerznąć można.

Oznajmiłem prefektowi, że nie mam czasu do stracenia, bo pora sucha w górach trwa tylko do grudnia. Mimo wielkiej biedy w skarbie, p. Zapata kazał mi zaraz wypłacić 2400 solów (12,000 fr.) na pierwszy miesiąc badań moich przeznaczone i tyleż wypłacać mi będą co miesiąc przez cztery miesiące, a gdyby się okazało, że nie wystarczy, mogę zażądać więcej.

Gotuję się więc do podróży i wynająłem 15 koni, z których 7 pod wierzch, reszta jako juczne pod narzędzia miernicze, pakunki, żywność. Wyprawę składają: ja, jako naczelnik, dwaj adjutanci moi, inżynier departamentu oddany pod moje rozkazy, majordomo czyli gospodarz wyprawy, kucharz i dwóch ludzi do koni i mułów. Robotników znajdę w górach między Indyanami. Zamówiłem także u jednego przedsiębiorcy w mieście regularną przesyłkę żywności w góry; teraz biorę jej ze sobą na dwa tygodnie, zabieram także trzy namioty, jeden dla mnie, drugi dla adjutantów, trzeci na kuchnię, składane łóżka polowe, derki, przybory kuchenne, aptekę, co wszystko musi się pomieścić na ośmiu mułach.

Przed odjazdem miałem mnóstwo osób u siebie: prefekt, superintendent kanału Uchusuma, dyrektor kolei z Takna do Arika, inżynier departamentu, dwaj deputowani Takny na ostatnim kongresie, którzy najbardziej przemawiali za akweduktem, lekarz miejski, właściciel domu, w którym mieszkam i wiele innych osób. Musiałem wszystkim wizyty oddać. Wprowadzono mię także w tutejsze towarzystwo: salony bogate, kobiety piękne, wystawność wielka; 20-letnia córka prefekta w ozdobnym salonie przyjmuje gości. Zwiedziłem też okolice miasta konno w towarzystwie pp. Petot i Stryjeńskiego.

Na d. 7. września, który naznaczyłem do wyjazdu, zamówiony jest osobny pociąg do Ariki i napowrót dla przyjęcia przejeżdżającej komisji inżynierów, mającej oszacować saletrę, na którą rząd zaciągnął w Paryżu dług 20 milionów solów.

Wczoraj byłem w Arika i tam zanocowałem. Szczególnem zrządzeniem byłem świadkiem takiego trzęsienia ziemi, jakiego nigdy w Limie nie doznałem. Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie w licznem towarzystwie, gdy nagły huk podziemny wprawił wszystkich w osłupienie. Cały dom chwiać się począł dość mocno, a lubo wszyscy pobledli, nikt nie śmiał powstać od stołu, z obawy, aby go nie wzięto za tchórza. Zastawa stołowa zaczęła brzęczeć i trwało to 15 sekund, poczem nastała zupełna cisza. Jedna z dam obecnych, pani Calsey przerwała milczenie, wznosząc kieliszek w górę i zawołała: „na pamięć pierwszego trzęsienia ziemi, którego jestem świadkiem!“ Tylko paryżanka mogła się zdobyć na tyle odwagi. Trzeba wiedzieć, że Arika jest klasyczną ziemią trzęsień. W r. 1860 została zupełnie zburzoną, a czego nie zwaliło trzęsienie, zabrało morze, które wystąpiwszy z brzegów, zalało całe miasto. Dziś jeszcze daleko za miastem w polu ornem leżą dwa wielkie okręty wojenne, rzucone tam falami, a które po opadnięciu wód legły na piaskach.

Czytam dziś w dzienniku takneńskim długą wzmiankę o mojej wyprawie i wielkiem do niej przywiązywanem znaczeniu. Rzeczywiście, sprowadzenie w te strony wody jest kwestją żywotną, a powodzenie mojej wyprawy byłoby epoką, od której możnaby zapisać wzrost i rozwój departamentu. Nie taję, że zadanie bardzo trudne. Czemże wobec niego prowadzenie kolei żelaznych? Wyprawa przebywać musi wysokość 4370 metrów nad powierzchnią morza, gdzie lubo jeszcze teraz dosyć za dnia ciepło, nocami jednak nagle zimno nastaje i dochodzi do 13° C.

* **Brandstetter ścigany.** O ściganiu w drodze karnej deputowanego do Rady państwa, Fryderyka Brandstettera, podaje *Presse* następujące bliższe szczegóły: Brandstetter, wybrany deputowanym z miast Marburg - Pettau, stracił w ostatnich czasach cały swój majątek. Jest on oskarżony, że na imię swego długoletniego przyjaciela, deputowanego Konrada Seidla, sfałszował weksle na 60.000 zł. W ostatnich dniach miała nastąpić zapłata jednej części tych weksli, w skutek czego prezentowano je p. Seidlowi, który poznał natychmiast fałszowane podpisy i doniósł o tem sądowi. Sąd wdrożył śledztwo przeciw Brandstetterowi i prosił Izbę deputowanych o pozwolenie na ściganie sądowe i uwięzienie. Izba deputowanych dała swe zezwolenie w drodze telegraficznej. Brandstetter zasiada w Izbie od 5 lat; należał do stronnictwa liberalnego. W rozprawach Izby brał żywy udział w kwestjach ekonomicznych. Ma on zaledwie 40 lat; służył jako porucznik przy bombardierach, kwitował następnie i ożenił się z pewną hrabianką, która umierając zapisała mu znaczny majątek. Zakupił on przed kilku laty kawał gruntu za 4000 zł., na którym odkryto pokłady cynku. To odkrycie było powodem ruiny. Biegli w sztuce wmówili bowiem w niego, że w tych pokładach spoczywają miliony. Z gorączkowym pospiechem starał się tedy Brandstetter eksploatować swe skarby podziemne i zaciągał olbrzymie pożyczki na kopalnię, która nie dopisała.

Dalej dowiaduje się *Presse*, że przeciw Brandstetterowi wniesiono także oskarżenie o oszustwo popełnione na skarbie państwa. Przed rokiem zawarł on kontrakt z rządem na dostawę żelaza z swych kopalń oszacowanych na pół miliona zł. — Tymczasem pokazuje się, że wszystko to było fikcją. Przed ośmiu dniami usiłował Brandstetter odebrać sobie życie. Zamach nie udał się. Obecnie mieszka on w Rothwein pod Marburgiem pod dozorem urzędnika policji. (Już go uwięziono.)

* **Afisz z XVII wieku.** W „Teatrach w Polsce“ profesor Estreicher zamieszcza następujący afisz z XVII wieku, zapraszający na przedstawienie marjonetek w Krakowie:

„Oznaymuie a wiedźieć się każdemu dale, że iest sam z Nacyey Włoskiey iedan Magister w różnych a barzo cudownych Kunsztach vmieiętny: a Ludowi barzo piękne a krotofilne rzeczy, to iest, przez Figury abo Obrazy ruchaiący się, różne tańce, Skoky, &c. pokazać chce. Naypierwey wszystkim ludźiom Kunszt miłuiącym widźieć się daie, Jako przez kunsztowne Figury barzo piękne tańce od iednego Kawalira a nadobnych Panien odprawowane będą, a to różnym sposobem. 2. Obaczy sie, Jako Maszkarne tańce Fusa abo sposobem Włoskim odprawować się będą. 3. Obaczy się, Jako iedna Figura abo Obraz barzo kunsztowne a pękne skakanie odprawować będźie. 4. Obaczy się, Jako w Maszkary iedna Figura ubrana będąc, tak kunsztownie a foremnie sposobem Włoskim tańcować będźie, że się ludzie Kunszt miłuiący ucieszą. 5. Obaczy się, Jako pięć Figur w Maszkary ubrane tańcują, a na Hiszpańskie bębny bębni, a to wszystko barzo vcieszuie a foremnie. 6. Obaczy, Jako w obudwuch rękach gołe Szable Figury maiąc, piękny nowy taniec sposobem Charwatskim odprawować będą. 7. Obaczy się, Jako iedna Amorytynka Fusą Hiszpańską ubrana, trzymaiąc dwa Castanity w rękach, swoimi własnymi rękami się otwiera. 8. Obaczycie Kunszt miłuiący Wm. MM. Panowie, Jako piękna Kawallerya polować źwierz będą. 9. Obaczy się, Jako iedna Figura z rusnicę strzyla do sarny. 10 Obaczy się, Jako przyidźie Lew a z Niedźwiedźiem będzie się bił. 11. Obaczy się, Jako iedna Figura połowa człowieka y konia przyidźie a ze Lwom się będźie biła. 12. Obaczy się, Jako Smok z wężem będą się bili. 13. Obaczy się też, Jako Turcy z Chrześciany na Okrętach do siebie z Dział strzylaią, a potem się biią, a to wszystko barzo kunsztownie a foremnie, czegoż tu w tych źiemiach niewidziono było. Kto takowe rzeczy chce widźieć ma się pytać Do pana Zamoyskego domu o ftori godźinie.“

* **Przed sądem.** Malutki człowieczek, cudzoziemiec, którego palce bogatemi zdobne pierścieniami, staje w sprawie na pozór drobnej przed kratkami sądu w Paryżu. Sędzia: Przestępstwo, o które pan jesteś oskarżony, przyznaję, jest bardzo małego znaczenia. Ale niektóre wiadomości, które zasięgnąłem o panu, nie są zbyt dlań pochlebne. Z czegoż pan żyjesz właściwie? Oskarżony (z godnością) Co? mamże kompromitować moją żonę? Nigdy, przenigdy.

* **„Jezus-Marja“ Josephsbahn** przypomina się, jak może. Dnia 28. t. m. po nadejściu pociągu osobowego tej kolei do Pragi, zauważano, że brakuje dwóch konduktorów, których znaleziono wkrótce w opalanem coupé sypialnem, jednego całkiem nieżywego, a drugiego bez przytomności. Jak wynikło z dopytywań, zaszli oni tam w stanie nietrzeźwym, i jeden udusił się od gazu węglowego a u drugiego z tego samego powodu nastąpiło tylko odurzenie.

prezydent skarbowej dyrekcji p. Jorkasch-Koch z prokuratorem skarbu dr. E. Podlewskim i dyr. policji Tostanowski.

P. Bartmański powitał namiestnika w imieniu władz, poczem prezydent miasta w krótkich słowach powitał Go w imieniu miasta, wyrażając uczucia radości z powodu, że cesarz powierzył rządy kraju w jego ręce.

Hr. Alfr. Potocki podziękowawszy za powitanie udał się do pałacu namiestnictwa, gdzie zajął przygotowane pomieszkanie. — Dziś w południe przyjmować będzie reprezentacje wszystkich władz, zakładów i korporacyj publicznych.

Z powodu nominacji hr. Alfreda Potockiego namiestnikiem Galicji, miasto Łańcut było dnia 28. b. m. wspaniale oświetlone. Muzyka miejska przeciągała wśród strzałów moździerzowych ulice miasta i odegrała serenadę w parku pałacowym. Tegoż samego dnia w południe przedstawili się namiestnikowi urzędnicy miejscowi, sztab pułku ułanów hr. Trani, duchowieństwo i Rada miejska z burmistrzem na czele.

— Cztery ostatnie przedstawienia „Podróży w koło ziemi" dane będą po cenach zwykłych operowych.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2. grudnia 1875 o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Zatwierdzenie umowy z aptekarzami lwowskimi o dostawę leków dla ubogich miasta Lwowa i zakładów miejskich od 1. stycznia 1876. Sprawozd. radny dr. Karcz. 2) Wniosek względem pozostawienia p. Markla Adolfa przy urzędzie budowniczym na czas od 1. grudnia b. r. do końca czerwca 1875. Rekurs p. Antoniego Łodyńskiego w sprawie budowniczej. Sprawozd. radny p. Zbrożek. 3) Wnioski w sprawie oznaczenia wynagrodzenia dla katechetów obrz. gr. kat. przy szkołach ludowych. Wniosek dotyczący podwyższenia subwencji dla szkoły pp. Benedyktynek, w celu przyjęcia dwóch pomocnic nauczycielskich. Prośba p. Wiśniowieckiego Tadeusza o wypłatę drugiej raty przyznanego mu stypendjum. Sprawozd. radny dr. Gerstman. 4) Prośba pp. Śniadeckiego i Wisłockiego o zatwierdzenie cesji dzierżawnej dóbr Malechowa. Prośba pp. Jana Kulczyckiego i Jakuba Rollanera o zatwierdzenie cesji dzierżawy dóbr Skniłówek. Sprawozd. radny p. Wojewódka. 5) Prośby o przyrzeczenie przyjęcia i stanowcze przyjęcie do gminy tutejszej. 6) Prośba p. Sykory Karola z projektem założenia nowej drogi obok realności 71 b. ¼ przy ulicy Nowy Świat. Sprawozd. radny p. Gostkowski.

— W poniedziałek wystąpi w teatrze lwowskim po raz pierwszy w sztuce: „Folwark Primerose" panna Chęcińska, córka zmarłego w przeszłym roku, dyrektora teatrów warszawskich a autora niedawno odegranej komedji „Krytycy". Oprócz tego ma w międzyaktach dać się słyszeć p. Janaszowska Albertini, o której już wczoraj wspominaliśmy.

— W sobotę, dnia 4. grudnia r. b. o godzinie 12. w południe odbędzie się w sali fizyki w akademii technicznej wykład habilitacyjny inżyniera pana Brunona Abakanowicza. Prelegent mówić będzie: „O linii elastycznej w zastosowaniu do belki ciągłej."

— Towarzystwo łyżwiarzy otworzyło wczoraj ślizgawkę. Zapisywać się można w handlu p. Stanisława Baszaka przy placu Halickim. Tablice zawiadamiające o codziennym stanie ślizgawki znajdować się będą w handlach pp. Baszaka przy placu Halickim, Boskowitza przy placu Marjackim, w aptece p. Piepesa przy placu Bernardyńskim i w cukierni p. Noworyty w rynku.

— Wydział filozoficzny tutejszego uniwersytetu przedstawił ministerstwu oświaty do zatwierdzenia habilitację dr. Ochorowicza na docenta psychologji.

— Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać u dr. Smitowskiego, specjalisty dla chorych wewnętrznych aparat pneumatyczny Waldenburga, jeden z najnowszych wynalazków w dziedzinie nauk lekarskich. Aparaty pneumatyczne znajdują się już po wszystkich większych miastach zagranicznych — do naszego miasta pierwszy taki aparat sprowadził świeżo z zagranicy dr. Smitowski. Przyrząd ten stanowi jeden z najracjonalniejszych środków leczniczych w rozmaitych chorobach płuc jak: rozedma, bezdech, gruźlica itd., i znalazł za granicą nie tylko uznanie ale i poparcie ze strony pierwszorzędnych powag naukowych. Polecamy go przeto sumiennie wszystkim cierpiącym na piersi, na których niestety niezbywa w naszem mieście.

— Wiadomości policyjne. Bazyli Gliniany, osławiony złodziej, którego dnia 26. z. m. przyaresztowano na kradzieży w pomieszkaniu p. Horoszkiewicza, uciekł zeszłej soboty z szpitalu Hofmańskiego w pantoflach i odzieży szpitalnej. Poszukiwania za nim w obrębie miasta Lwowa były dotychczas nadaremne. — Złożono w policji duży klucz znaleziony d. 28. z. m. na placu św. Ducha, tudzież damskie futro z czarnym wierzchem, które nieznajomy chłopiec izraelicki dnia tegoż wieczór podrzucił na pierwszem piętrze kamienicy pod l. 14 przy ulicy Krakowskiej. — Dnia 29. z. m. po połudnu skradziono z niezamkniętej kuchni pod l. 50 przy ulicy Halickiej duży moździerz mosiężny z tłuczkiem. Podejrzenie kradzieży pada na jakąś kobietę, która miała na głowie siwą chustkę.

— **Mianowania**. Podpułkownik Karol Ilnicki, komendant król. węg. stadnin państwowych w Fogaras, w uznaniu szczególniejszych zasług na polu hodowli koni, otrzymał order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Dr. Zdzisław Lachowicz, elew rezerwy przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie, mianowany nadlekarzem rezerwy przy pułku piechoty nr. 77.

— **Przeniesienie**. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przenosi Feliksa Krawczyńskiego c. k. kancelistę przy sądzie powiatowym w Pilźnie do c. k. sądu powiatowego w Głogowie.

— **Z Przemyśla**. Dnia 5. grudnia b. r. odbędzie się koncert w Przemyślu pod łaskawą dyrekcją i współudziałem p. dyrektora lwowskiego Towarzystwa Mikulego i p. Pranu, na korzyść zakładu sierot i biednych pod opieką Towarzystwa św. Wincentego zostających.

W imieniu prezesowej Towarzystwa księżnej *Adamowej Sapieżyny* — Sekretarka:

W. Longchamps.

— **Z grodu Balów**. Gdzie się podziała tego roku zwykła nasza galicyjska piękna jesień? Przy końcu września już, pojawiły się u nas śniegi i mrozy, zasypały i zwarzyły jęczmienie i owsy, ziemniaki z pod grudy wydobywać musiano, i pozbawiły biednych mieszkańców gór naszych całego ich jedynego pożywienia. Upały zaś w początku lata, później deszcze zniszczyły siana i pasze, tak że ci gospodarze, którzy po inne lata po kilkoro bydła zimowali, teraz na jednej sztuce ograniczyć się muszą, a resztę za bezcen dziś sprzedają. Przednówek czeka ich straszny.

Przy dobrych chęciach, ochocie do pracy i zdrowiu, przetrwa się to jakoś. Ale o zgrozo! cóż tu o zdrowiu mówić. W całej pełni zima nawiedziła nas już od kilku dni, — śniegi upadły, a mrozy kilkustopniowe. I w takim to czasie odbywa się u nas w powiecie Liskim szczepienie ospy u dzieci, a biedne matki znosić muszą niemowlęta z sąsiednich wiosek przez lasy i zaspy śniegowe, do miejsca, gdzie lekarz rozkłada swój obóz. W razie niestawienia się zagrożone są karami lub sprowadzane żandarmami na to, by dać zaszczepić swojemu dziecku chorobę! Bo czyż może być inaczej w tej porze? I czy przyniesie pożytek to szczepienie? — Matka wracając do domu, albo zawinąć i utulić musi dziecię, i zetrze materję nałożoną na rączkę i wraca z tym pożytkiem chyba, że dziecko skaleczono i kwili przez dni kilka, lub niezawinąwszy, przeziębia go i nabawia choroby, a gorzej nawet bo śmierci. To wszystko dzieje się ze szczodrobliwych rozporządzeń sanitarnych, których żadna władza dotycząca nie przestrzega, a miejsce fizyka wakujące od półtora roku nieobsadzone. Jest wprawdzie zastępca z sąsiedniego powiatu, ale tenże ani wie co się dzieje, albowiem cieszy się niepospolitym wzięciem i praktyką prywatną, nie ma zatem czasu wglądać w dotyczące sprawy swego narzuconego mu drugiego urzędowania. W takim to stanie rzeczy nie ma mowy o zdrowiu i za kilka lat nasz lud górny zwykle hoży i zdrów, zkaleczeje. W imieniu tych biednych ofiar dziś odzywam się, prosząc odpowiednich władz o zapobieżenie dalszym tak bezwzględnym działaniom równającym się despotyzmowi.

— **Z Czerniowiec** otrzymaliśmy wczoraj jeszcze jedną korespondencję o obchodzie mickiewiczowskim, urządzonym przez tamtejszą młodzież; w całej rozciągłości jednak drukować jej nie możemy, a to z powodu, że zawiera po największej części fakta podane już w korespondencji poprzedniej. Notujemy jednakże, co szczególniej podnosi druga korespondencja, że młodzież słowiańska wszechnicy tamtejszej w prawdziwie braterskiej żyje ze sobą zgodzie, wspierając się wzajemnie, obca zupełnie wszelkim tamtejszym agitacjom burszowskim, ze strony żydów i Niemców. W obchodzie mickiewiczowskim wzięła udział cała młodzież ruska, a znów dnia 18. listopada na pikniku, urządzonym przez akademików Rusinów, wzięli udział akademicy-Polacy.

— **Z Krakowa**. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił ministerstwu oświaty do zatwierdzenia habilitację dr. Tadeusza Browicza na docenta histologji prawidłowej i patologicznej; tenże sam wydział mianował p. Feliksa Skorkowskiego drugim asystentem przy katedrze anatomii opisowej, a p. Teodora Aleksandrowicza asystentem przy katedrze chemii lekarskiej.

— **Korespondencja redakcji.** P. Ant. Szn. we Lwowie. Wierzymy najzupełniej oświadczeniu pana, iż jesteś przeciwnym wesołemu traktowaniu spraw poważnych, że więc krytyki swojej nie udzielałeś kronikarzowi *Dz. polsk.* dla humorystycznego wyzyskania przedmiotu. Po tem naszem oświadczeniu uważamy za zbyteczne drukowanie obszernego listu pańskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawy kolejowe. Wyznaczony przez Radę nadzorczą kolei Lwowsko-Czerniowieckiej komitet wykonawczy do przeprowadzenia układów z rządem co do nabycia drobnych kolei galicyjskich podpisał dnia 27. listopada akt kupna kolei Naddniestrzańskiej. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów tej kolei zwołane jest, jak wiadomo, na 16. bm. Zdaje się jednak że może nie zbierze się wymagana statutami liczba akcjonarjuszów (za 20.000 akcyj) a ponieważ likwidacja musi być uchwaloną przed nowym rokiem dla tego rozpisane będzie ponownie ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Naddniestrzańskiej na 23. grudnia b. r. Gdyby zaś i wtedy nie zebrał się potrzebny komplet, zostanie wdrożone przeciwko temu Towarzystwu w drodze sądowej postępowanie konkursowe. Jeżeli ugoda przyjdzie do skutku w drodze dobrowolnej sprzedaży, to otrzymałby każdy akcjonarjusz po 4 guldeny za akcję, jeżeliby zaś przyszło do konkursu, to i tyle nie dostaną akcjonarjusze.

Akcjonarjusze kolei Albrechta dostaną przy likwidacji po 60 guldenów za akcję nominalnej wartości złr. 200 w. a.

Rząd przygotował projekt zaprowadzenia lokalnych inspekcyj na wszystkich liniach kolejowych, które pobierają subwencję ze skarbu państwa. Na razie ma być mianowanych 22 takich inspektorów.

W celu rozpatrzenia się w projekcie budowy przejazdu po nad drogą warszawską przy dworcu w Krakowie wyznaczyło ministerstwo handlu komisję na miejscu. Kolej północna proponuje most żelazny 5 metrów wysoki, obejmujący 6 par szyn. Długość mostu tego wynosi 29.6 metrów. Droga warszawska musi być na długość 489 metrów przebudowaną.

Według ostatnich wykazów wykończono na kolei Tarnów-Leluchów robót ziemnych 73 proc. naziemnych 5 proc., budowli 77 proc.

W ciągu miesiąca listopada był na kolei gal. Karola Ludwika ruch ciągle słaby. Dochód z października wynoszący 639.820 złr. i dochód tegoroczny od stycznia do końca października wynoszący 8,189.703 złr. są w porównaniu z rokiem przeszłym, pierwszy o 228.863 złr., drugi o 1,815.610 złr. mniejsze. Ubytek na milę wynosi w październiku 26 proc. Kolej Lwowsko Czerniowiecka wykazuje ubytku na milę także 26 proc. — Pierwsza węg.-gal. kolej 7½ proc. — Kolej arcyksięcia Albrechta 14 proc. Tylko na jednej dniestrzańskiej kolei ruch się wzmógł o 1½ proc. na milę.

Wiedeń d. 29. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bessarabskich 872, węgierskich 1579, niemieckich 503, razem 2954. Płacono z rana stajenne woły galicyjskie 29 do 30 zł., paszowe bessarabskie 25 do 25 zł. 50 c., węgierskie stajenne 28 do 32 zł., później szło daleko gorzej przeszło 100 wołów zostało niesprzedanych, targ był bardzo zły.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj pożegnał się namiestnik hr. Potocki z Wydziałem krajowym, i złożył obowiązki marszałka krajowego. Przybywszy o godzinie 11. przed południem, powitany został przez wszystkich obecnych we Lwowie członków Wydziału krajowego, jakoteż zastępców i urzędników, w jednem gronie zebranych. Hr. Potocki przemowę swoją, silnie wzruszony, rozpoczął tem, że mianowany przez Najj. Pana namiestnikiem kraju, dziękował wszystkim za wsparcie i życzliwość, jakich doznawał od nich na posadzie marszałka, i wyraził uznanie, że jeśli wśród trudnego położenia przyjął urzędowanie, ułatwionem mu ono zostało właśnie przez to wsparcie i życzliwość członków i urzędników Wydziału krajowego. Jeszcze raz dziękując, dodał: „Odchodzę od Wydziału krajowego, ale nie przestanę na mojem nowem stanowisku popierać działania władz autonomicznych, a mianowicie Wydziału krajowego. Żegnam wszystkich członków i urzędników."

Na to odpowiedział p. Pietruski mniej więcej temi słowy: „Jestto dla nas wydarzenie smutne i wesołe zarazem. Smutne, bo Wydział krajowy żegnać musi męża, który z antenatów swoich jak też osobiście zasługami słynie, — wesołe zaś, ponieważ Najj. Pan rządy kraju w tak godne złożył ręce; ponieważ jesteśmy tego przekonania, iż w lepsze, pewniejsze, dostojniejsze ręce sprawy kraju i cały kraj nie mogły być oddane." W dalszej przemowie p. Pietruski poruszał kwestje, które przy wyrozumiałości i dokładnem pojęciu dobra kraju u ustępującego marszałka zostały pomyślnie załatwione. „Ufamy, że J. Ekscellencja, chociaż nie już jako marszałek, na swem nowem stanowisku więcej jeszcze dobrego zdziała, przy swoich dobrych chęciach a szerszym zakresie działania."

Hr. Potocki ponownie zabrał głos: Dziękuję Wydziałowi krajowemu za tak pochlebne wyrazy; ale dodać muszę, że jak dotychczas, na jakiemkolwiek stanowisku byłem, szczególnie zaś na tem nowem nigdy nie odłączę dobra kraju od mego stanowiska; i że głównem staraniem mojem będzie przedewszystkiem dobro kraju a następnie prace Wydziału krajowego wspierać. Zarazem oświadczył, że sterownictwo Wydziału krajowego poruczone zostało w ręce p. Oktawa Pietruskiego, jako zastępcy marszałka, dopóki Najj. Pan nie zamianuje marszałka.

P. Pietruski podziękował za zaszczytne zaufanie a zarazem prosił, aby hr. Potocki wpływem swoim u korony wyjednał, iżby prowizorjum to jak najprędzej ustało a ustępujący marszałek godnego otrzymał zastępcę.

Z Konstantynopola donoszą, że parowiec Lloyda, „Trebizonda" rozbił się d. 29. z. m. w nocy pod Evarna. Podróżnych i załogę uratowano.

Z Belgradu donoszą o mającej nastąpić zmianie gabinetu. Senator Kristicz ma otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu.

Z Wiednia donoszą, że Brandstetter złożył mandat do Rady państwa. Ustawa stemplowa została przyjęta z kilku poprawkami.

Wczoraj przybył do Berlina Gorczakow i konferował całą godzinę z Bismarkiem, poczem odwiedził księcia Reuss. Zaraz potem Bismark był u cesarza.

Senat sądu miejskiego berlińskiego uchwalił wytoczyć Arnimowi śledztwo o zbrodnię stanu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 1. grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło całą ustawę wyborczą w trzeciem czytaniu 532 głosami przeciw 87. Clercq, z prawicy, postawił wniosek dotyczący ustanowienia senatu, wyboru deputowanych i zbierania się nowych Izb. Wnioski Bardonyego i Clercqa uznano za nagłe. Projekt ustawy o administracji w armii w skutek żądania Cisseya nie został umieszczony na czele porządku dziennego.

Madryt d. 1. grudnia. Dymisja ministra spraw zewnętrznych została przyjęta. Zebranie się kortezów przeznaczone na 1. lutego.

Konstantynopol d. 1. grudnia. Potwierdza się, że Midhad basza podał się do dymisji, której jednak jeszcze nie przyjęto. Krążą pogłoski, że ministrowie robót i oświaty także się do dymisji podali.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1. grudnia 1875.
godzina 10. minut 42 przed południem.

Akcje kred.	199.10.	Anglo-austr.	96 75
Unionsbank	76.50.	Vereinsbank	—.—
Kol. Kar. Lud.	204.25.	Kolej połudn.	107.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 1. grudnia 1875.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.25.	Węgier. kred.	198.25
Anglo-austr.	96.90.	Unionsbank	76.75
Kolej Kar. Lud.	203.75	Nordbahn.	178.—
Kolej południo	107.25.	Kolej Alföld	122.50
Kolej Elżbiety	165 75.	Kolej Lw.-czer.	134.75
Węg. Nordstatb.	116.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21.—.	Węg. Ostbahn.	45 25
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	133 50
Franco-H.-Bank	34.50.	Verkehrsbau	76.50
Losy tureckie	31.—.	Baubank-Act.	9.—
Kolej państwow.	292 50	Bankverein	78.—
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	75 50

Marki niemieckie 56ct.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 30. listopada. Russ. Banknoten 267.10 Credit. Act. 343.50 Lombarden 189.50 Galizier 89 — Staatsbahn 512.50 Rumänier 29 90 Oesterr.-Banknotne 177.90 Usposobienie: —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny	Prężność pary w mil	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon
30. listop	10 w.	739.8	14.0	14.3	1.4	91	1	ESE 2	9
1. grudn	7 r.	738.1	13.8	14.0	1.4	92	1	SE 2	9
1.	2 pp.	735.8	9.0	9.8	1.7	75	3	SE 3	8

Opad w miltm. z ostatnich 24 godz. —
30. listopada najwyższa temperatura — 9.3 °Cels (7.2 °Reaum.)
30. listopada najniższa temperatura — 14.2 °Cels (11.4 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

W TEATRZE hr. SKARBKA
we czwartek d. 2. grudnia 1875.
Po raz czternasty:

PODRÓŻ w OKOŁO ZIEMI
w 80 dobach
z prologiem pod nazwą:
ZAKŁAD O MILJON.

Widowisko sceniczne z ewolucjami i pochodami w 5. aktach a 14. obrazach, z francuskiego pp. A. d'Ennery i Jules Verne. — Muzyka Seuppego. Wszystkie dekoracje z pracowni nadwornych malarzy pp. Brioschi, Burghart i Kautsky. — Kostiumy podług rysunku historycznego malarza Franciszka Gaul. — Maszynerja pod kierunkiem p. Neustädter. — Efekta światła urządzi p. Łapczyński, mechanik przy lwow. akad. techn.

SPIS OBRAZÓW:
1. Prolog: Zakład o miljon.
2. Nad kanałem Suezkim.
3. Wdowa po Rajahu.
4. Na stosie.
5. W imieniu prawa.
6. Grota wężowa w Borneo.
7. Poszukiwanie złota w San Francisco.
8. Napad Indjan na kolej.
9. Olbrzymie schody w okolicy Kerney.
10. W kajucie statku Heurjety.
11. Rozbicie okrętu.
12. Niespodziane spotkanie.
13. Zbrodniarz z poświęcenia.
14. Trzy wesela naraz.

Z dodatkiem obrazu p. t.
UCIECZKA do ALLAHABAD
Małpa . . . . P. Robinson.

Program osobowy dostać można przy kasie. — Bilety nabywać można w kasie teatralnej. — Wolnych biletów nie ma.

Początek o godz. 7.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. grudnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	203 50	206 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	240 —	243 —
„ kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 —	86 50
„ „ 4 pr. w. a	79 50	80 50
„ „ „ 5 pr. okres	[illegible]	86 60
Banku hip. gal. 6 pr.	91 40	92 15
Gal. zakł. kred. włośc.	99 20	100 75
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	98 —	99 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
„ „ Stanisławowa	15 50	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 39
Dukat cesarski	5 28	5 37
Napoleondor	9 6	9 15
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 5
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 69
Srebro	105 25	107 —
Wiedeń d. 29. listop.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 5	69 70
„ „ w sreb. 5	73 45	73 55
Pożyczki loterjowe 1839 całe losy (m. k.)	259	261 —
1839 ⅕ losu	249 —	251 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 —	106 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	111 15	111 50
1860 „ 100	117 —	117 2
1864 „ 100	134 50	135 5
Listy zast. dom. 120 5 pr.	[illegible]	129 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 25	86 75
Bukowińskie	84 —	84 75
Inne publiczne pożycz.		
Węg. ar. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 —	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr.	75 50	76 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	31 —	81 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	96 50	97 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	196 —	196 50
węg. „ 200 zł. em. p. 90	196 50	196 5

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po [illegible]	[illegible]	700 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	[illegible]	31 5
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	35 —	36 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	41	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	[illegible]	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	924 —	926 —
Banku powsz. aus po 200 złr		
Baubank po 140 złr.	76 00	76 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	76 50	76 75
Wied. bankver. po 200 złr	79	79 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	44 50	45 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	122 —	123
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	165 50	166 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	1770	1775
Franc. Józ. po 200 złr	[illegible]	155 —
Kol. gal. Karl. po 200 złm	202 75	203 25
Lw. Cze. Jas. po 200	195 —	195 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	143 50	145 75
„ lit. B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	128 75	129 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	115 50	116 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	289 —	291 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	106 50	106 75
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	103 —	104 —
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	116 —	116 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	4 50	42 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	117 5	118 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	8 5	9 —
„ „ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 38 lat. 5 p. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ 5 pr. w. a.	—	86 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91 [illegible]	91 75
„ Zak. kr włośc. 6 pr. w. a.	100 —	100 5

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	9750	98 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	72 —	— —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w a	8925	8975
„ em. 1862 5 pr.	8815	[illegible]
„ em. 1870 5 pr	—	—
„ em. 1872 5 pr	8850	89 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	10025	10075
„ 5 pr. w.	9450	— —
„ 5 pr. sr.	10250	1027
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	9775	98 25
„ II. em. 5 pr.	9650	97
„ III. em. 1873	9350	— —
„ IV em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w a	[illegible]	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	82
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w a	[illegible]	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	8450	85 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	[illegible]	[illegible]
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	[illegible]	82 —
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr	7050	71
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	6575	6625
Klary po 40 złr. m. k.	2575	2525
Keglevich „ 10 „	13 —	1350
Krakowska po 20 złr.	1475	15 —
Palffy „ 40 „	25	2550
Rudolfa „ 10 „	1350	1390
Ks. Salm „ 40 „	36 —	3650
St. Genois „ 40 „	2725	2775
Stanisław. (poż.) po 20 zł. ws	16 —	17 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2075	2125
Windischgrätz po 20 zł. „	24 —	—
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	—	—
Hamburg 100 mark. banko.	5560	5570
London 10 ft. sterl.	11345	[illegible]
Paryż 100 frank.	4405	4510

K. KLIMOWICZ
we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.
poleca 4173 3—6
Jabłka w kilku przednich gatunkach funt po 20 ct.
Gruszki kaiserki funt 30 ct.
Marony włoskie zdrowe ft. 22 ct.
Powidła czyste i dobre ft 18 ct.
Kawior hamburski funt 2 zł. 80 ct.
„ astrachański ft. 3 zł. 60 ct.
Karol Klimowicz
we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.

Nakładem księgarni
A. Nowoleckiego
w Krakowie i Nowym Sączu
wyszły już z druku
Pięć Kalendarzy na r. 1876.
1. **Ilustrowany powszechny** dla wszystkich stanów. Rok VIII. wydania. 65 ct.
2. **Ilustrowany mniejszy** dla ludu 25 ct.
3. **Kalendarzyk pugilaresowy** rok IV. wydania 25 ct.
4. **Kalendarzyk kieszonkowy** (miniaturowy) rok II. wydania 25 c.
5. **Kalendarz ścienny** biórkowy, rok II. wydania 25 c.
Wszystkie te kalendarze nabyć można w księgarniach w Galicji i składach piśmiennych materjałów. Kupującym do handlu tuzinami odstępuje się znaczny rabat. W razie nierozprzedania do 31. lipca nakładca przyjmuje na powrót do wymiany na rok następny. 4111 2 4

Med. Dr.
M. Śmitowski,
były asystent kliniki chorób wewnętrznych,
zawiadamia strony interesowane, iż sprowadził z zagranicy
aparat pneumatyczny,
jeden z najdzielniejszych środków leczniczych w chorobach płuc, jakoto: w początkującej gruźlicy i skłonności do tejże, w przewlekłym nieżycie oskrzelowym, w zapaleniu przewlocznem opłucnej, w dychawicy (asthma) i rozedmie płuc, oraz w chorobach krtani i tchawicy. 4182 1—6
Ordynuje od godz. 2—4. Ulica Halicka, l. 46.

FABRYKA
maszyn i narzędzi rolniczych,
odlewarnia żelaza i metalów,
Spółki właścicieli ziemskich
Lwów, ulica Balonowa Nr. 1.
poleca panom gospodarzom będące w FABRYCE na SKŁADZIE rozmaite **maszyny, narzędzia rolnicze** i **przyrządy gospodarskie**, najlepszych i najnowszych konstrukcji własnego wyrobu po cenach najprzystępniejszych.
Reperacje wszelkich machin, odlewy, oraz wszelkie zamówienia zagraniczne itp. uskuteczniamy na każde żądanie.
MONTERZY mogą być każdego czasu na miejsce żądane wysłani.
Przy wypłacie wszelkie możliwe ułatwienia, podział na raty aż do lat dwóch
Cenniki na żądanie posyłamy franco. 4191 1—3
Łączyński, Bal i Spółka.

Handel towarów mieszanych
Jana Górskiego
we Lwowie, plac Marjacki dom dawniej Hudetza obecnie Kisielki l. 9.
poleca
w największym wyborze
Koce na konie i bryczki
Kołdry flanelowe i sławuckie,
Bundy do podróży z kapiszonami
Kurtki myśliwskie i do gospodarstwa,
Baranki rosyjskie na sztuki i **Futra** z takowych,
Buty sukienne do polowania i podróży,
Pasy do maszyn i młocarń, skórzane, parciane i gutaperkowe,
Sukna bernadyńskie na bundy, kurtki i boty
Maski na konie.
Wszelkie zamówienia uskutecznia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych. 4178 3—5

Administracja dóbr stołowych r. ł. Arcybiskupstwa Lwowskiego, poszukują do nabycia
60 korcy żołędzi,
t. j. nasienia z dębu szypułkowego. Kto by takową posiadał, zechce się zgłosić listownie do powyższej **Administracji w Stawczanach**, o. p. Bartatów koło Lwowa. 4143 4 4

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 3541 31—?

Dentysta Loewner
z Wiednia,
zamieszkał w TARNOPOLU,
sporządza **sztuczne zęby,** usuwa ból, plombuje zęby itd. podług najlepszych metod. 4188 1—5

Wioska w powiecie Ropczyckim, pięć ćwierć mil od stacji kolei oddalona, mająca 160 morgów gruntu ornego, 90 morgów lasu jodłowego, 18 morgów łąk, budynki nowe, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania lub od 1. kwietnia 1876 r. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod adresem **K. W.** w RZESZOWIE, na Pańskiej ulicy. 4194 1—10

Impotencje (osłabienie siłymężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 3723 11—?
lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel
mięszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.
Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

DZIERŻAWA,
lepsza jak własny majątek, obszaru 400 morgów, z których 100 morg. subarendowanych, po odtrąceniu dochodu z propinacji, rocznej tenuty 380 zł., jest z powodów familijnych na 7 lat i dłużej za 12.000 zł. z wykluczeniem pośredników do odstąpienia. Bliższa wiadomość u **Karola Pflegera, w Hubicach**, poczta Dobromil. 4177 2—3

STAJNIA
na 4 konie i obszerna
wozownia
są do wynajęcia kwartalnie lub miesięcznie. Ul. Ossolińskich dom ks. Sapiehy. 4169 2—3

4163 2—2

Wystawa podarunków na Boże Narodzenie we Lwowie! Za 3 dni otwiera

BAZAR FRIEDMANNA z Wiednia **we LWOWIE, rynek l. 32.** (na 1szem piętrze) **WYSTAWĘ TOWARÓW**

na którą przyjdzie około 100 skrzyń wyrobów francuskich i angielskich, jakoteż wiedeńskich w tysięcznych najnowszych przedmiotach zbytkowych, ze skóry, bronzu, muszlowe, z pianki morskiej i drzewa, mechaniczne zabawki w niebyłym tutaj doborze, lalki, zwierzęta, gry towarzyskie i budownictwa, wszystko najnowsze!

Pan Stefan Jordan,

właściciel dóbr, zechce się zgłosić do Ajencji dzienników **W. Piatkowskiego,** ulica Teatralna, l. 9, w sprawie ważnej jego dotyczącej. 4190 1—1

Dom zleceń
i skład nasion
J. Jerzmanowskiego

w KRAKOWIE,
ulica Sławkowska l. 263.
donosi że 4167 2—4

Ajencja
sprzedaży Herbaty

z mego składu na okolicę Podwołoczyska jest u p. **Ludwika Rafałowskiego w Pieńkowcach.**

Maszyny
do szycia.

Dobre i trwałe maszyny do szycia z przyrządem do chwytania i do ściegu łańcuszkowego, według systemu Singera i Howe, nabyć można tanio w fabryce maszyn do szycia A. Gizicki, we Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse N. 54. Tamże nabyć można używane, lecz jeszcze dobre maszyny do szycia wszelkich gatunków po 25 i 35 zł. pod gwarancją. Przyjmują się reparacje za taniem wynagrodzeniem. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 3669 6—10

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE

jest 3571 27—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Stryju rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza** Rady powiatowej, z płacą **roczną** 800 zł. w. a.

Wymaga się od kompetentów wiedzy ustaw administracyjnych i autonomicznych oraz biegłości w językach krajowych.

Podania na powyższą posadę wniesione być mają do Wydziału Rady powiatowej w Stryju w terminie do **15. grudnia 1875.**

Z Wydziału Rady powiat.

Stryj, d. 18. listopada 1875.

4171 2—2 **Brunicki.**

Eau de Mélisse des Carmes
P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 3547 17—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Pewien emerytowany urzędnik, posiadający kapitał w **gotówce 2000 zł.** poszukuje we Lwowie zajęcia przy przedsiębiorstwie przemysłowem bądź sam bądź wspólnie z innym. Bliższa wiadomość ulica Piekarska 14. 4137 3—5

Proch z samych wybornych **Herbat** funt 1 zł. 20 ct. poleca 4135 1—2
F. W. KRÓLIKOWSKI.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3540 9—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3714 21—?

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu *Rue Blanche 2.*

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.

Sirop Choralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce, butelka zawiera 250 gramów.)

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 3577 1—13

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała*, *niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy*, *uderzenia krwi*, *reumatycznych afekcjach*, *hysterji*, *skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w. 3725 5—?

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaito słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym. Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We Lwowie apt. J. Beisera, Z. Ruckera, K. Schubuth, F. W. Królikowski, w *Białej* Reichart, apt., Keler, apt.; w *Brodach* Ed. Liszka ap., M. Kulak, apt., B. Witosławski, aptekarz, E. Grunnspann; w *Czerniowcach* J. Brzozowski, ap., Ig. Schnirch; *Dobromilu* A. Gretowski, ap; *Drohobyczu* Józef Alexiewicz i Ludwik Dobrzyniecki, apt.; w *Glinianach* Helm, apt.; w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Jarosławiu* Jós. Rohm ap.; w *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap., Józef Jahn, M. Jawornicki; w *Limanowie* Ant. Muller, apt.; w *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wd. i W. Filipek apt.; w *Nowym Targu* C. Laur; w *Przemyślu* Gaidetschka, E. Machalski, w *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., w *Sołotwinie* Józ. Hodoly, ap., w Stanisławowie A. Amirowicz, ap. w *Stryju* Jan Sielecki, apt., w *Tarnopolu* A. Morawetz, F. Jamrogiewicz ap, w *Tarnowie* W. T. A. Wielogorski, P. Müldner & Comp., w *Wadowicach* F. Foltin Ig. Brosing. w *Zbarażu* N. Sussermann,

A. Moll, k. k. Hoflieferant Wien, Tuchlauben Nr. 9.

Dr. med. Faykiss'a

Spiski karpacki ekstrakt ziołowy
flakon z przepisem użycia 75 ct.

Spiskie karpackie cukierki ziołowe
pudełko z przepisem użycia 35 ct.

Spiskie karpackie ziółka
3988 5—5 pakiecik z przepisem użycia 25 ct.

Przy wysyłkach na prowincje dopłaca się za opakowanie 20 ct

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych z najlepszym skutkiem używane i polecone, przeciw kaszlowi, katarowi, chrypce, kokluszowi, grypie (Influenza), wązkości piersi, uciążliwemu oddechowi, kłóciu w boku, zapalnym katarom opłucnej, zapaleniu płuc i innym męczącym i osłabiającym chorobom.

Te domowe środki lecznicze są prawdziwe do nabycia u samego: JOZ. FAYKISS, Apotheker, Temesvar, Josefstadt, tudzież we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera; w Krakowie u apt. A. Siedleckiego, J. Trauczyńskiego, w Nowym Sączu u spadkob. Kosterkiewicza i C. Mullera.

Tylko w **Pollaka** najdawniejszej i najtańszej **27 ct.** Uniwersalnej **Hali towarów**

WIEDEŃ, *Mariahilferstrasse 1,*

TOWARY WEŁNIANE

wszystko tylko po **27 ct.**

Zarząd ogrodu, medalem srebrnym na wystawie w Stanisławowie odznaczonego w **Załuczu,** ma do zbycia

szczepy
pięcioletnie.

Bliższa wiadomość ZAŁUCZE poczta w miejscu. 4162 3—2

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré 3568 11—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszystkiego gatunku woda sprawia pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najskuteczniejsze (według Dra O. REVEIL). [illegible]

CRÊME-ORIZA nadaje białości i świeżości powłoce ciała. | **ORIZA-LACTÉ** przeciw piegom, plamom na twarzy [illegible].

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TAANNIN.

Wytwory toaletowe podobne przeliśne zostawione przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie. Skład w głównych magazynach perfum i u fryzyerów tak we Francji jak zagranicą we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazyn. galanter. K. Strzyżowskiego.

Nowa waga metryczna

1875 Zupełnie świeży transport **HERBATY** Chińsko-rosyjskiej otrzymał handel **Fryderyka Schubutha i Syna** we Lwowie, rynek l. 45. pół kilo herbaty Congo ... Souchong ... Pecco ... Okruchy herbaciane ... **Ośmioletni stary RUM bremski** ... Zamówienia z prowincji wysyłają się ... 3782 6—6 1875

F. Głodziński we Lwowie,

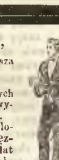

plac Marjacki pod l. 7, obok apteki W. P. Mikolasza poleca P. T. Szanownej Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony we wielki wybór towarów najmodniejszych zagranicznych i krajowych, z których zamówienia wykończa, starannie, elegancko, w najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien mezkich** i **skład ubiorów dla chłopczyków** od lat 3ch do 15tu po bardzo tanich cenach. Poleca także najnowsze **„Amerykańskie Bundy"** nieprzemakalne, bardzo praktyczne. 4001 13—30

Ces. Król.

Skład CYGAR zagranicznych

we Lwowie, przy placu Halickim,

poleca Szanownej publiczności:

Tytoń prawdziwy **Turecki** w puszkach blaszanych za funt 6 zł. 50 c.
Tytoń prawdziwy **Sułtan** po 8 zł. 50 ct. i 12 zł. za funt w pół puszkach.
Tytoń do fajek **Dreikönig** ft. 2 zł. **Krull** ft. 3 zł. **Portoricco** ft. 2 zł. 50 ct. **Latakia** ft. 2 zł. 50 ct. **Gihelli** ft. 3 zł. **Varinas** ft. 2 zł. 50 ct.
Nowy gatunek cygar **Austria** po 50 szuk w szkatułkach 10 zł.
Papier **Persan** paryski paczka po 25 ct. i 35 ct.
Cygara **Culebras** amerykańskie w szkatułkach po 50 sztuk 11 zł.
Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztowem. 3750 7—?

L. 20202.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w dobrach miejskich

jest znaczny zapas drzewa sosnowego

a to:

a) **w rewirze Hołosko:**
600 sągów niż. austr. łupanych po 6 zł. 90 ct.
65½ „ „ „ krągłych „ 5 „ — „
404 stosów czterometrowych łupan. „ 8 „ 09 „
208½ „ „ krągłych „ 5 „ 86 „

b) **w rewirze Brzuchowice:**
2708 sągów niż. austr. łupanych po 6 „ 30 „
1381½ „ „ „ krągłych „ 4 „ 40 „
824½ stosów czterometrowych łup. „ 7 „ 30 „
362 „ „ krągłych „ 5 „ 16 „

tamże na miejscu do sprzedania tak pojedynczo jako też większej ilości.

Życzący nabyć takowe pojedyńczymi sągami zechcą się zgłosić w biurze Magistratu na 1szem piętrze od strony wschodniej, lub też u leśniczego miejskiego dotyczącego rewiru; zaś w większej ilości tylko w rzeczonem powyżej biurze celem podniesienia tamże asygnat dotyczących.

Przytem się zauważa, że P. T. kupującym sto (100) sągów niż. austr. lub stosów czterometrowych i wyżej potrąci się 5% z ceny wyż poszczególnionej, mianowicie:

a) **w rewirze Hołosko:**
po 6 zł. 55 c. od sąga łupanych,
„ 4 „ 75 „ „ „ krągłych,
„ 7 „ 69 „ „ jednego stosa czterometrowego łupanych.
„ 5 „ 57 „ „ „ „ „ krągłych;

b) **w rewirze Brzuchowice:**
po 6 zł. — c. od sąga łupanych,
„ 4 „ 18 „ „ „ krągłych,
„ 7 „ 02 „ „ jednego stosa czterometrowego łupanych,
„ 4 „ 90 „ „ „ „ „ krągłych,

Z Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 15. października 1875. 4124 3

100 zł. gal. obligacja indemniz.

20 sztuk losów krakowskich
2 losy brunświckie) których serje już wylosowano.
2 sasko meiningeńskie) 9 niezawodne wygrane na rok.

tylko po

miesięcznie 8 zł. miesięcznie

Chcąc szanownej publiczności nastręczyć sposobność [illegible] obligacja indemnizacyjna [illegible]

Sprzedajemy:

100 zł. gal. oblig. indemn. w zwyż objaśnionej kombinacji po 8 zł. miesięcz.
200 „ „ „ „ „ „ „ „ 12 „ „
300 „ „ „ „ „ „ „ „ 15 „ „
500 „ „ „ „ „ „ „ „ 20 „ „

Składając pierwszą ratę wchodzi się od razu we wszystkie korzyści naszej kombinacji.

Edwarda Fürsta synowiec, Breisach i Sp.

3606 2—3 WIEN, Kärntnerstrasse 14.

Do Szanownej P. T. Publiczności.

Zachęcony skutkiem, jaki osiągnęły z początkiem tego roku ogłaszane grupy losów miejskich, zwróciłam szczególnie na to uwagę, ażeby doprowadzić ten sposób nabywania losów do najwyższej doskonałości, którą otrzymać się spodziewam przez następujące kombinacje, odznaczające się dotąd **rzadką sposobnością otrzymania wygranej**, jakoteż **wielką pewnością hipotekarną na założenie kapitałów;** i z tego też względu spodziewam się licznego udziału.

Tworzę mianowicie:

Grupy towarzystw na 1000 losów

Każda grupa zawiera:

100 sztuk losów księcia Palffy,	100 sztuk losów Inszpruckich,
100 „ losów Windischgrätz,	100 „ „ Salzburskich,
100 „ losów Graf Waldstein,	100 „ „ Budzińskich,
100 „ losów Keglevich,	100 „ „ Stanisławowskich,
100 „ losów księcia Rudolfa,	100 „ „ Krakowskich

razem 1000 losów, które rozdzielone będą pomiędzy 100 uczestników.

Posiadacze tych 100 udziałów, **grają przez dwa lata**, to jest tak długo, jak długo wpłaty trwają, w **44 ciągnieniach**, które nastąpią na tych 1000 losów, z których główne wygrane wynoszą

Milion złotych w. a.

Wszystkie wygrane, które przypadną podczas dwuletniego trwania wpłat, będą po odtrąceniu należytości na zakupno uzupełniających grupę losów, w gotówce rozdzielone pomiędzy uczestników, a przytem otrzyma każdy po rozwiązaniu grupy **10 sztuk losów z tej grupy** czyli **jedną sztukę z każdego gatunku losów.**

Cena jednego udziału wynosi 250 zł.

z tych na wstępie płaci się 10 zł. resztę 240 zł. rozkłada się do spłaty na 24 po sobie następujące miesięczne raty częściowe.

Po nadejściu zameldowania otrzyma każdy uczestnik kwit udziałowy, w którym zapisane będą wszystkie serje i numera tych 1000 losów i równocześnie przekazy ostemplowane do wysyłania dalszych rat. Listy ciągnienia bezpłatnie.

Szczególne korzyści tych losów

są w krótkości zebrane następujące:

1. Przychodzi uczestnik przez spłaty powolne w posiadanie **dziesięciu oryginalnych losów rozmaitych gatunków**, które stanowią pewny kapitał zakładowy, gdyż takowe mają hypoteczne zapewnienie i mają 22 ciągnień z głównemi wygranemi nad 300000 zł.

2. Pierwotny kurs emisyjny tych dziesięciu losów był 350 zł. **spłaca się częściowo losy tylko wyżej o 110 zł.** a podwyższenia się kursów także spodziewać się należy.

3. Wynosi w najgorszym wypadku, żeby na wszystkie losy wypadła najniższa wygrana, suma tych wygranych 520 zł. **zatem więcej jak podwójnie cena zakupna;** nakoniec

4. Gra uczestnik po wpłacie pierwszej wkładki przez przeciąg dwóch lat na 1000 losów, które mają w tym czasie 22 ciągnień,

z wygranemi przeszło milion zł. w. a.

jest zatem nadzieja osiągnięcia znacznej wygranej.

Gra towarzystwa rozpoczyna się z dniem 2. stycznia 1876.

Ustne i listowne zameldowania mogą być wniesione tylko **do 15. grudnia**, wyłącznie do biura podpisanego, we **Wiedniu, Schottenring 1.**

FERDINAND F. LEITNER K. K. HOF-WECHSLER

3638II 2—3 **we Wiedniu. Budapeszcie. Rzymie.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.